

Za redakcyą odpowiedzialny
Wincenty Boleski w Poznaniu.

Administracya, Ekspedycya i Biuro redakcyi przy
Podgórznej ulicy Nr. 8.

Dziennik Poznański
wychodzi codziennie z wyjątkiem niedziel i
dni poświątecznych.

Rekopisma
nadawane Redakcyi nie zwraca się i niszczone
będą.

Listy
do Redakcyi, Administracyi i Ekspedycyi winny
być frankowane.

DZIENNIK POZNAŃSKI.

Przedpłata kwartalna
wynosi w Poznaniu 7 marek 50 fen. w Państwie
niemieckim i w Austrii 9 marek 15 fen. w Bol-
gii, Włoszech, Szwajcarii, Serbii, Ameryce, Danii,
Francji, Anglii i Szwecyi 12 marek.

Przedpłata i ogłoszenia
przyjmują się w Ekspedycyi, przedpłata przyjmują
w monarchii pruskiej oraz w państwach do związku
pocztowego niemiecko-austriackiego należącej
urzędy pocztowe. W innych krajach zaś tylko na-
sze agencje, za których pośrednictwem (zobacz
niżej) można także przesyłać ogłoszenia do Eksped-
ycyi Dziennika Poznańskiego.

Cena ogłoszeń (insetów):
od wiersza pięcioletniego siedmiomałowego 15 fen. —
Reklamy od wiersza pięcioletniego 30 fen. (includens
drukowanie).

AGENCYJE DZIENNIKA POZNAŃSKIEGO:

W Paryżu *Librairie du Luxembourg*, Rue des Grands Augustins 3; pułkownik *Raczkowski*, Faubourg Poissonnière 33. — OGŁOSZENIA dla „Dziennika Poznańskiego“ przyjmują: w Warszawie *Rajchmann i Frenkler*, Ulica Senatorska 1. 22. —
W Paryżu pan *Adam*, Rue Clément 4. — W Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Wiedniu i Bazylei *Haasenstein & Vogler*. — W Berlinie *Rudolf Mosse*, Jerusalemstrasse 48. — W Frankfurcie nad Menem *M. Daube & Comp.*
W Wrocławiu *M. Daube & Comp.*, *Haasenstein & Vogler* i *Rudolf Mosse*. — W Pleszewie *L. Zboralski*.

POZNAŃ, 11 lutego.

Z Anglii wcale niepomysłne nadchodzą wiadomości. Lubo nie przyszło już od czasu poniedziałkowej katastrofy do żadnych większych zaburzeń, dzięki energicznej interwencji policyi i wojska, to przecież lakoniczne telegramy londyńskie każą się domyślać, iż ruch socjalistyczny nie przycichł ani nie został stłumionym w zarodku. Depesza nawet londyńska z dnia wczorajszego, lubo również bardzo lakonicznie brzmiąca, przedstawia stan rzeczy w groźniejszym jeszcze świetle, aniżeli na razie sądzić należało. Donosi ona bowiem, że z Greenwich i Deptford całe, liczące masy ludowe znajdują się w pochodzie ku Londynowi i po drodze niszczą i rabują, co napotkają. W południowo-wschodnich zaś dzielnicach stolicy panuje wielkie wzburzenie umysłów. Rząd, obawiając się nieprzewidywanych następstw wzmocnił znacznie policyę i zaczął być w pogotowiu kawalerji. Wszystkie mosty prowadzące z Greenwich i Deptford poobszadano policyą. Do pogorszenia sytuacji przyczynia się jeszcze ta okoliczność, że nad całym Londynem zawisły grube pokłady mgły. Rząd wydał wprawdzie rozkazy do aresztowania kilku przywódców socjalistów, ale dotąd ich nie aresztowano. Jubilerzy i złotnicy zamykają zaraz z nastaniem wieczora swe sklepy. — Wedle najnowszej depeszy dzisiejsza noc minęła spokojnie.

Panuje wszakże obawa, aby Paryż nie poszedł za przykładem Londynu, gdyż materiały tam aż za wiele po temu. Dzienniki paryżskie nieprzyjacie Anglii nie tają swęj radości z zajęć londyńskich.

Obadwa dzienniki tak „National“ jak „Liberté“ utrzymują, że w razie danym postawi ministerstwo wniosek o wydalenie ksiąg z panujących dawniej dynastji, jako kwestyj gabinetowej. Prócz tego donoszą z Paryża, że rząd postanowił zmienić dotychczasowe karabiny systemu gras na karabiny rewolwerowe i fabryka broni w St. Etienne otrzymała już odnośne rozkazy. Zmiana ta broni pochłonie znaczne sumy, gdyż kosztą przerebobienia jednego karabina obliczono na 25 franków. Francya nie szczędzi wszakże żadnych kosztów na przygotowanie swej armji na wszelkie ewentualności.

Donosiliśmy już, że w skutek odrzucenia amnestyjnego wniosku złożył Rochefort mandat swój do izby deputowanych. W piśmie, które wystosował w tym celu do marszałka izby, powiada, że po uwolnieniu „spekulantów, którzy zorganizowali ekspedycyę tonkińską“, miał nadzieję, iż amnestya obejmie i tych, którzy jęzją w więzieniach rzeczypospolitej. Powiada dalej, że wyborcom swym przrzekł amnestyę i nie jest już w tym wieku, aby przez cztery lata brać udział w walkach, w których zawsze uleż musi.

Z powyższego pisma pokazuje się dowodnie, że stronnictwo ultraradykalne spuściło nieco z tonu i nie ma już wielkiej nadziei zwycięstwa. Objaw to w każdym razie dość pocieszający.

W komisji budżetowej austriackiej rady państwa, oświadczył prezes gabinetu Taaffe, zapytany przez posła Bareuthera co do okólnika przesłanego starostom w sprawie niemieckiego „Schulvereinu“, że w skutek bardzo wybitnego stanowiska, jakie zajmie niemiecki „Schulverein“ było obowiązkiem rządu przekonać się, o ile odnośne doniesienia dziennikarskie opierają się na prawdzie. Ponieważ stowarzyszenia szkolne mają pewien wpływ na ludność i szkoły, przeto rząd zażądał od namiestników sprawozdań o działalności wszystkich stowarzyszeń szkolnych, nie tylko samego niemieckiego „Schulvereinu.“ Rząd nie uważa wprawdzie „Schulvereinu“ za towarzystwo polityczne, ale zażądał sprawozdań dla wytworzenia sobie o nim opinii.

Wedle rzymskiego telegramu „Germanii“ zgodził się Leon XIII na wysłanie do Chin swego nuncjusza, który pod protektorem Francji będzie miał pod sobą wszystkie katolickie misye w Chinach. Cesarz chiński zaś będzie miał przy Watykanie swego reprezentanta.

Obecność ks. czarnogórskiego Nikity w Petersburgu zwróciła na siebie, jak się spodziewać należało, powszechną uwagę i dała powód do różnych komentarzy i horoskopów politycznych. Musiała też naturalnie uderzyć każdego ta okoliczność, że ks. czarnogórski przyjętym był z tak wielkimi względami przez cały dwór carski, a nadto, że dzienniki petersburskie wystąpiły z osobnemi na jego cześć artykułami. Chcąc znać osłabić znaczenie tej podróży nakazano teraz rosyjskim dziennikom pisać w tym duchu, że wprawdzie ks. Nikita przybył do Petersburga po polityczne informacje, ale że zalecono mu tam równocześnie nie brać żadnego udziału w zajęciach na Bałkanie.

Depesza „Kölnische Ztg.“ z Carogrodu donosi o wysłaniu do Bukareszty Madzówce paszy pełnomocnictw przez osobnego kurjera. Równocześnie powiada takowa, że stosownie do żądań mocarstw, ma Bułgarya dopiero po ukończeniu właściwych pertraktacyi pokojowych wystąpić z żądaniem wynagrodzenia wojennego.

Sytuacya w ogóle dotąd nie wyjaśniła się jeszcze całkowicie i podnoszona tylokrotnie przez dzienniki jednolność mocarstw w sprawie wschodniej, musi pozostać jeszcze wiele do życzenia. Wedle paryżkiego telegramu bowiem „National Ztg.“ miał na onegdajszą radzie gabinetowej oświadczyć prezes gabinetu Freycinet, że całe położenie jest jeszcze bardzo zawiślane i niepewne. Rosya bowiem ob staje dotąd przy swęj opozycyi przeciw bułgarsko-tureckiej ugódzie, a Grecya dotąd także nie zmieniła i nie chce zmienić swego stanowiska. Naturalnie, że jeżeli się potwierdzi wczorajsza wiadomość „Timesa“, iż Gladstone zawiadomił prezesa greckiego gabinetu w tym duchu, że nie zmieni w obec Grecyi polityki zainicjowanej przez Salisburego i że nie myśli bynajmniej cofnąć rozkazów wydanych przez Salisburego dowódcy floty angielskiej — Grecya rada nie rada ustąpić będzie zmuszoną.

Król duński upoważnił osobnym rozkazem ministerstwo do zatrudniania przy pracach publicznych przewa-

żnie duńskich robotników, aby przez to zapobiedz bezrobociu dającym się już dotkliwie we znaki.

Zona zmarłego w tych dniach w Moskwie Aksakowa otrzymała od cara telegram, w którym para carska wyraża jej kondolencyę po stracie męża uczciwego i oddanego zupełnie interesom Rosyi. — Zwłoki Aksakowa przeniesione będą w piątek do cerkwi uniwersyteckiej, gdzie się odbędzie uroczyste nabożeństwo żałobne, a następnie przewożą je do „Troickoj Lawry“, gdzie w sobotę odbędzie się pogrzeb przy udziale licznych deputacyi z całej Rosyi.

* *Jak dobrze* tutejszy „Posener Tageblatt“ w sprawach urzędowych jest poinformowany, dowodzi okoliczność, iż w sprawie translukacyi nauczycieli katolickich szkoły wildeckiej ogłosił kilka tygodni rychłej ostateczną decyzyę ministra, nim takowa interesowane osoby doszła.

P. Dalkowski opuszcza Wilgę z dniem 1 maja rb. P. Pfondt zaś dawniejszy drugi nauczyciel szkoły wildeckiej pracuje już od 1 lutego przy szkole w Tursku.

Podjęte przez gospodarzy z Wildy starania celem cofnięcia rozporządzenia nakazującego translukacyę były — jak widzimy — daremne.

Z rozpraw sejmu pruskiego.

Na onegdajszym posiedzeniu izby deputowanych sejmu pruskiego w czasie obrad nad etatem ministerstwa spraw wewnętrznych zabrał głos poseł nasz pan *Kaś. Kantak* i powiedział co następuje:

Mości panowie! Nie łatwą jest rzeczą sprawdzić to, co tu poseł Jaekel powiedział; przeto zaznaczam tylko tyle, że p. Jaekel sam przyznał, iż towarzystwa rolnicze i wprawdzie właśnie niemieckie towarzystwa zwróciły uwagę na potrzebę tych polskich wiejskich robotników, którzy należą do kategorii wygnańców; zaznaczam nadto, że sam p. Jaekel, jeśli go dobrze rozumiał, w tym duchu zwrócił się do król. rejencyi.

Drugi punkt mowy p. Jaekel powiada, że z jego powiatu zostało kilka tysięcy bez najmniejszych zażeń, jak mówi, wygnanych, a ztąd wnioskuje p. Jaekel, że przy wydalaniu łagodnie postępowano, kiedy z tych słów właściwie możnaby tylko tyle wnioskować, że landrat p. Jaekel łagodnie obchodził się z wygnańcami i nie dał powodu do znaczniejszych zażeń; nie można z tego atoli wnioskować w ogóle o wydalaniach ani też, jeśli się z tego chce wnioski wyciągać, wiedzieć nie można, czy ci ludzie nie użalali się dla tego, ponieważ nie mieli na to środków, albo nie znali drogi do zanieśienia zażalenia, albo czy wreszcie w ogóle nie zaniechali zażalenia, sądząc, że to się i tak na nic nie zda.

(Bardzo słuszenie!)
Wskazał także poseł Jaekel na procent ludzi nie wydalonych z poszczególnych majątków ziemskich. Może jeden, może dwa lub trzy majątki są, w których tak znaczny procent się znajduje? Chcąc o tym rzetelnie sądzić, trzeba mieć przed sobą cały materiał, jak go też słuszenie żąda poseł Windthorst. Nie możemy mieć dokładnego obrazu o wydalaniach z procentów podanych przypadkowo może z jednego lub z drugiego, może wyjątkowe stanowisko zajmującego majątku.

Co się tyczy pozycyi etatowych, to nie uważam za potrzebne i możebne, aby wracać do całej dyskusyi, ponieważ dotyczyła ona niepraktykowanego w rocznikach parlamentarnych wniosku, żądającego, aby z góry zgodzić się na środki nie znane jeszcze i aby wynurzyć gotowość uchwalenia pieniędzy, których wysokości nie można jeszcze wcale ocenić. Uważam przedewszystkiem za nieodpowiednie, aby przy tym poszczególnym tytule etatu rozbiierać te wszystkie niesłychane i tylko z powodu ich grozy wielkie plany i pomysły pana prezesa ministerstwa, a również nie myślę dotykać jego jednostronnie zabarwionych, z obiektywnego punktu nieprawdziwych historycznych wywodów, albo jego zbytecznych niczem nie usprawiedliwionych napadów na Polaków w ogóle.

Będziemy pewno jeszcze mieli sposobność do pomówienia o tem, gdy wnioski zostaną przedłożone, przy której to sposobności pomówimy także o tych wszelkich zarzutach dotyczących naszych nadziei i życzeń, naszej przeszłości i przyszłości, naszych praw pisanych i przyrodzonych. Ponieważ atoli ta pozycya etatowa żąda powiększenia liczby żandarmów, aby przy tłumnych wydalaniach używać można bezpośredniego przymusu, przeto widzę się niestety zmuszonym powrócić do sprawy wydalania, chociaż mi to nie miło. Sądzę bowiem, że już dosyć mówiono o wydalaniach.

(Bardzo słuszenie! na prawicy.)
Bardzo słuszenie — o tak jest, bo komu się dotychczas oczy nie otworzyły, temu się już pewno nie otworzą, jest on albo ślepy, albo też nie chce widzieć, a jeśli nie ma błędu naturalnego, to widzi wszystko w świetle, w jakim je rząd przedstawia, a w takim razie widzi wszystko przez zabarwiane okulary;

(Zaprzeczenie z prawicy)
tak jest Mości Panowie, patrzy on przez okulary przez rząd zafarbowane. To co mówię dotyczy Was właśnie, Mości Panowie (na prawicy), wybieracie panowie, do której z tych kategorii należeć chcecie.

Co zaś dotyczy wydalania, Mości Panowie, to pan prezes ministerstwa miał tu drugą mowę, powiedział nam, o ile sam był czynnym w tej sprawie i zakreślił nam stosunek swój do stronnictw opozycyjnych przeciw sobie. W mowie tej widziacie panowie nadto dużo ogólnikowych zarzutów przeciw Polakom, zapowiedziano nowe środki gwałtowne przeciw nam, kuszenie się o utworzenie nowej polityki na słowo honoru pojedynczych indywiduali;

słyszeliśmy w tej mowie zaczepki przeciw posłowi panu Windthorstowi, przeciw centrum i wolnomysłnym, a wreszcie była też mowa o monopolu spirytusowym i o cle wódczanym i o tem, że odwoływanie się na królewskie przyrzeczenia, nie ma żadnej wartości, słyszeliśmy o przeniesieniu punktu ciężkości obrad z parlamentu niemieckiego do pruskiej izby poselskiej itp. wiele innych rzeczy, — ale, co dotyczy wydalania, to w całej tej mowie jedno tylko znajduję zdanie: „Chcemy się pozbyć zagranicznych Polaków, ponieważ dościsnąć już naszych mamy.“ Pan prezes ministerstwa zapowiedział w parlamencie jako kanclerz cesarstwa, że w pruskiej izbie poselskiej uzasadni powody wydalania. Szukałem tu tego uzasadnienia, ale — nadaremnie. Widziałem tylko nienawiść obok sztyderstwa i ironii względem nas Polaków.

(Zaprzeczenie z prawicy.)
Wybyście, panowie, jeszcze temu chcieli zaprzeczyć! A czyż przywoływanie Monaco i zaznaczanie radości Polaków, że z pieniędzmi otrzymanymi za swoje posiadłości, będą mogli się osiedlić za granicą albo iść do Paryża — czy to nie jest niegodnym sztyderstwem dodaniem do niesprawiedliwości? Czy chcecie, czy możecie, panowie, temu zaprzeczyć.

Innych powodów do wydalania, oprócz tych przeze mnie przytoczonych, nadaremnie szukałem w mowie prezesa ministerstwa — i gotów jestem wyznaczyć nagrodę dla tego, któryby mi w mowie tej inne jeszcze wskazał powody.

Możnaby było przypuszczać, że przeciw minister spraw wewnętrznych, p. Puttkamer, uzasadni gruntownie tę powody wydalania. Ale i on mówił o wszystkim i o wielu innych rzeczach, a o właściwych powodach wydalania mało albo wcale nie. Rozbiierał on stary temat o niebezpieczeństwie, jakim zagrażają Polacy, przypominał znaną tu już od dawna gadkę o agitacyach polskich; o nadziejach, jakie Polacy karmią; wspominał o starych wnioskach, które tu przed przeszło 20 laty w tętu izbie przedkładał; mówił o niemieckiej kulturze, którą zwłaszcza dla Rosyan uważał za bardzo potrzebną — a wszystko poustrajane w pewnym celu jednostronnie zaprawionem reminiscencyami z przeszłości Polaków i z dawniejszych wypadków z Poznańskiego, przyczem starannie zamierzano o winie i współdziałaniu rządu, a natomiast wybitnie wynoszono błogosławieństwo rządów pruskich i pruskiej administracyi itp.

O tem wszystkim możnaby bardzo wiele mówić, ale to jeszcze nie jest usprawiedliwieniem wydalania, i nie stoi w żadnym związku z wydalaniem 30 do 40 tysięcy ludzi, którzy za wyraźnem pozwoleniem tu przebywali, albo też ich tu w kraju milcząco cierpiamo, a których teraz po przeszło dwadzieścia lub trzydziestoletnim pobycie nagle wydalano się za granicę. Zamiast głębiej uzasadnić przytoczone wydalania, odsyła nas p. minister do swojej zeszlorzocznej mowy i poleca jej przeczytanie. Ależ w tej mowie jest ledwo co więcej zawarte, aniżeli w obecnej. Nie musiała i ona być wystarczającą, skoro parlament widział się zniewolonym do wystąpienia przeciw wydalaniom w sposób, w jaki to uczynił. Jedno jednak było nowem w ostatniej mowie pana ministra, a tem jest nowo przez niego określone pojęcie o humanitaryzmie, gdy pan minister oświadczył, że „środków wydalania nie może uważać jako niehumanitarne.“ Ja mu wierzę, że ich tak uważać nie chce, boć przecież, jeśli on nie jest ich sprawcą, to przynajmniej jest w ścisłym związku z głównym ich sprawcą, a nadto jest tu współuczestnikiem. Nic dziwnego, że sam siebie nie chce uderzyć w policzek.

Niewątpliwie, w kwestyi wydalania tak pan Puttkamer jakoteż królewski rząd mają przeciw sobie sąd całego świata cywilizowanego.

(Śmiech na prawicy. Poseł Minnigerode: żywe zaprzeczenie na prawicy!)

Na to „żywe zaprzeczenie z prawicy“ pana Minnigerode (Głos z prawicy: To był pan Tiedemann z Babimostu) odpowiadał, aby ten pan prócz pism pofarbowanych i pism gadzinowych przejrzał sobie też wszelkie pisma niezawisłe, nietylko w Niemczech, ale nadto w innych krajach wychodzące; niechby przypatrzył się sądowi, jaki w tym względzie wydał członkowie jego własnego stronnictwa, jak n. p. pan Keyserlingk; niechby się przypatrzył artykułowi w „Provinzialkorrespondenz“ z roku 1870, mówiącemu o wydalaniu Niemców z Francyi, które przecież pod zupełnie innymi okolicznościami się odbywało, a wtedy niewątpliwie będzie wiedział, jaki sąd wydał świat o teraźniejszych wydalaniach.

(Głos z prawicy: „Nationalzeitung“!)

„Nationalzeitung“? Co to ma znaczyć? O piśmie tem mogę panom powiedzieć, że już przed 20 laty napisało, że sprawa polska jest ślupem w państwie pruskiem, który wyrwać trzeba. W ogóle nie rozumiem, coś pan chciał właściwie powiedzieć, przypominając tę gazetę.

Sądzę, Mości Panowie, że byłoby o wiele lepiej, gdyby się zdecydowano wreszcie na przyznanie się do błędów i błęd ten naprawiono, a nie, aby upierano się na stanowisku: odere, quem laestis.

Mości Panowie, co uczynił właściwie p. Puttkamer. Starał się, aby niektóre wypadki tutaj, albo w prasie przytoczone złagodzić, zrezyfikować, albo w innym przedstawic świetle. Oto przecież nie chodzi. Niechajby p. Puttkamer w ilu bądź przypadkach inaczej przedstawiał szczegóły, to wszystko zarówno; tu bowiem nie chodzi o poszczególne, w prasie albo gdziekolwiek przesadzone, albo nie ściśle przedstawiane wypadki, ale chodzi o tłumne wydalania, a w obec tego zrezyfikowanie poszczególnych faktów nie zmienia nic z rzeczy samej, z nieludzkości, jaką jest wydalanie samo.

Jakież, M. P., ma się właściwie rzecz z temi sprostowaniami na mocy nadesłanych berychtów? Ja sądę, M. P., że te berychty nie zawsze są tego rodzaju, aby im zaufać można; niejednokrotnie widzieliśmy to już, a ja udowodnię to panom na trzech przez panów ministrów przytoczonych przypadkach; jeden jest w mowie

pana prezesa ministerstwa, drugi dotyczy mowy pana ministra spraw wewnętrznych, a trzeci mowy pana ministra oświaty.

Nadmieniam zarazem, że przypadek, o którym mówił pan minister oświaty, należy do kategorii bajek, w których nic więcej nie jest prawdziwym, jak chyba tylko to, że są zmyślonemi.

(Wesołość! Głos.)
Poczekajcie, panowie, boć usłyszycie.

A zatem, M. P., pierwszy przypadek dotyczy katolickiego księdza Jana Marchwickiego. Właśnie w tym dniu, kiedy pan prezes ministerstwa przemawiał, otrzymał on berycht — dokument, jak go nazywa, z datą dnia poprzedniego, a ten dokument zarzuca księdzu Marchwickiemu, jakoby się był wzbraniał przyjąć katolickich chłopców do sakramentu pokuty, dopóki służy w Niemczech. Ten berycht, M. P., przedłożono nam tutaj świeżo wygotowany bez wszelkiego zbadania go.

Ksiądz kanclerz odebrał właśnie w dzień swego przemówienia berycht, i właśnie dziś, a jako katolik wystawiam sobie, jak się to stać mogło, nadeszła tu wczoraj drukowana gazeta, w której jest autentyczne oświadczenie pana dr. Laurentowskiego, mieszkającego właśnie w miejscu, gdzie ten przypadek zaszedł.

Kto, Mości Panowie, bliżej obeznany z przepisami Kościoła katolickiego, ten wie, że kto chce przystąpić do spowiedzi św., ten się do tego przysposobić musi a jeżeli chcący przystąpić do konfesyonału nie jest należycie przygotowany, to go kapłan katolicki przyjąć nie może. To dzieje się u nas codziennie, w różnych parafiach, tak postępują sobie wszyscy księża, bez względu na to, czy dzieci służy u protestantów albo katolików, u Niemców albo Polaków.

Zgłosił się też do nauki katechizmowej chłopiec mający około lat 14. Zapytany, czemu się tak późno zgłasza, gdyż zwykle dzieci dziesięcioletnie już chodzą na katechizm, odpowiedział chłopiec, że jego chlebodawca nie pozwolił mu odchodzić z domu w czasie, w którym odbywała się nauka katechizmowa. Na to odpowiedział mu ksiądz, aby, jeśli tak jest, poszukał sobie innej służby, gdzieby mu pozwolono chodzić na katechizm, inaczej bowiem nie będzie mógł być przypuszczony do komunji świętej.

(Głos z prawicy: Czy to sprostowanie!)

Jeżeli, Mości Panowie, twierdzono tu, jakoby ksiądz dla tego tego chłopca nie był przyjął do spowiedzi św., ponieważ służył u Niemca i jeżeli to twierdzenie nie zgadza się z prawdą, to sądzę, że to, com powiedział, jest sprostowaniem, a tem konieczniejszym w obec wniosków, które ztąd wyprowadzał pan prezes ministerstwa. Nie dla tego, ponieważ chłopiec ten służył u Niemca, lecz dla tego, że mu nie udzielono czasu na naukę religii, ksiądz tak się wyraził, a o to właśnie tu chodzi. Tak się rzecz miała, panie Rauchaup!

(Wesołość. — Głos.)

Do takiego to wypadku nawigując, powiada pan kanclerz, że to jest „dowodem, jaki to najściślej przedział zrobiono między narodowościami, i że to jest rodzaj potępienia tych, którzy się w ogóle wdają z Niemcami.“

(Głos.)
Żałuję pana, jeśli tego nie rozumiesz! Czegoż pan chcesz jeszcze więcej?

(Głos.)
Zgoda! ja także żądam zbadania tej sprawy, — powinno się ono przecież być odbyć, zanim rzecz tę tutaj wytoczono jako fakt bez zbadania jej?

(Bardzo dobrze! w centrum i na ławach polskich.)
(Głos.)

Ksiądz kanclerz odebrał ten berycht dnia tego, kiedy przemawiał i zaraz go tu przedłożył, — jak gdyby to berychty landratów — bo taki to pewno ten berycht będzie — były nieomylnymi. Może być, że panowie wierzyć w nieomylnność landratowską.

Drugi wypadek, Mości Panowie, dotyczy pana ministra spraw wewnętrznych.

Pan minister spraw wewnętrznych tak mówi: „dziś zupełnie przypadkowo doszedł mój ręk fakt, który zamysłem panom zakomunikować.“ Powtarzam, że właśnie dziś przypadkowo o fakt ten doszedł wiadomości pana ministra, a przecież przed dwoma przeszło laty, na dniu 14 marca 1883 r. mówił tu o tem samem posł p. Tiedemann (z Łabiszyna). Dotyczy ten wypadek majątności Jaktorowa, która przeszła w polskie ręce. Gdy wówczas przed dwoma laty poseł pan Tiedemann, a nadto od stołu ministerjalnego cały szereg podobnych rzekomych faktów przytaczano, kazaliśmy je sprawdzić i sprostować, a to sprostowanie ogłosiliśmy pod tytułem: „Co jest prawdą“ i przesłaliśmy je wszystkim członkom tej izby a nadto panom ministrom.

Mimo to wszystko rzecz ta dzisiaj została w ten sam sposób powtórzona, jakoby niezaprzeczenie była słuszną. Nie musi to więc być tak bardzo uzasadnionem, iż panowie setki przykładów mają do dyspozycji, skoro jesteście zniewoleni zawsze do tego samego i to jeszcze takiego przypadku rekurować. A jakież to ten przypadek? Minister mówi: Dominium Jaktorowo przed kilku jeszcze laty było własnością niemiecką, było zagospodarowane podług niemieckiego systemu, urzędnikami byli Niemcy, przeważnie Niemcy-katolicy. Dominium to przed kilku laty przeszło na własność niejakiemu hr. Kwieckiego i pana Potockiego. Jakież był krok pierwszy po zmianie posiadzicieli? — Wszystkim niemieckim urzędnikom i robotnikom wypowiedziano miejsca — nie chcę użyć ostrzejszego słowa i t. d. Pan Tiedemann użył go przed dwoma laty: „wyrzucono ich pod gołe niebo“ (Sie wären auf die Strasse gesetzt worden) — zdaje się więc podług zwrotu o „nieuczyniu ostrzejszego słowa“, że pan ministrowi Puttkamerowi referat Tiedemannowy był znany. I otóż z tego przedstawienia rzeczy pan minister wywodzi dalsze swoje wnioski. Lecz jakże się sprawa ma istotnie:

Dawniejszy właściciel wsi, jeden z kupców żydowskich w Berlinie osiadłych, nie zajmował się już wcale gospodarstwem i zdał je zupełnie na swego nadinspe-

która. Nowy posiadziciel przyjął administratora, który niekiedy przybywał, wglądał w gospodarstwo i kontrolował je. Kiedy raz pewnego w dniu wypłaty przybył i wszedł do biura, zastał tam prócz ekonomy i rachmistrza, rządząc leśnego, który był równocześnie dzierżawcą karczmą, i znaczną część zarobkowości ścigał za kartki, które robotnicy spalali wódkę przez ten czas w karczmie im dostarczając. Po skończonym zatrudnieniu administrator oświadczył, że w przyszłości tak być nie może, ponieważ długi za wódkę należą do prywatnych interesów karczmarza i ludzi, w które się dominium zadawać nie powinno. Inspektor, któremu nowa ta kontrola zapewne się nie podobała, uczuł się widocznie obrażonym i wypowiedział natychmiast służbę.

Podług nowszego doniesienia, które otrzymałem, zamieścił podobno wtemczas w pismach, a mianowicie w „Posener“ i „Bromberger Zitg.“ ogłoszenie, iż służbę w Jaktorowie porzucił, ponieważ wieść przesłała w polskie ręce, a on nie chce nadal służyć pomiędzy Polakami.

Inspektor folwarku Nowej Wsi oświadczył przy okazji zrobionej przez administratora uwagi, dotyczącej paszy dla inwentarza: „zresztą wszystko mi jedno, i tak wypowiem miejsce“.

Rachmistrz przyszedł sam i prosił o zwolnienie, gdyż otrzymał list od swego wujka i dawniejszego opiekuna, który mu chciał na Szląsku wyrobić dobrą posiadłość.

Kowal — nazywa się Einspöse — a rzemieślnikiem jest dobrym i zdatnym, wynajął się dobrowolnie synowi dawnego właściciela Jaktorowa, który później domagał się koniecznie jego przybycia, kiedy chciał nadal w Jaktorowie pozostać.

Inspektor podwórzony prosił o zwolnienie i wypłatę zaległej pensji skutkiem scen i bójki, jaka zaszła w obecności ludzi pomiędzy nim a inspektorem i która dalszy jego pobyt uniemożliwiła.

Mości panowie, dwóm tylko urzędnikom administrator wypowiedział służbę. Jednym z nich był wzmiankowany powyżej rządca leśny a zarazem dzierżawca karczmy, drugim zaś gorzelnik, który sam widział swą nieświadomość francuskiego aparatu, jaki zaprowadzić miano i sam to uznał.

Co zaś się tyczy wydalania ze służby rodzin robotnych, to rodziny tych w przeważnej liczbie nie wyrzucano pod gołe niebo — jak to p. Tiedeman wyraził się razeżył, ale wydalono je ze służby w ciągu pierwszego roku; nie były to jednakże, lubo nie bez pewnych wyjątków, polskie — pan minister mówi katolickie — rodziny i polscy byli wyrobni. A do tego administrator oczywiście był zniewolony, gdyż demoralizacja, jaka się wkradła w latach poprzednich, niepodobnym czyniła porządne prowadzenie gospodarstwa.

Tak, Mości Panowie, ma się sprawa z dominium Jaktorowem. A tu zaraz pan minister spraw wewnętrznych występuje i mówi po prostu: „jest to fakt, który wyraża się piętnem polityki, jaką Polacy się trudnią“.

A teraz, Mości Panowie, trzecia sprawa dotyczy się pana ministra wyznań. Samo się przez się rozumie, że zarzutów tych nie będą roztrząsał, jakie kierownikowi wydziału katolickiego i wydziałowi samemu uczynił uznawszy je za słuszne; o tem pan minister zapewne jeszcze bliższe będzie musiał podać szczegóły przy etacie wyznań. Wszelako jednego nie rozumiem należycie, nie rozumiem zapału, z jakim pan minister wynajduje co chwila powody do zaczepiania wprost najczcowniejszego biskupa chełmińskiego Marwitza, osobistego przyjaciela i towarzysza w boju Najjaśniejszego Pana!

(Poseł Mooren: słuchajcie! słuchajcie!)
Ja sądzę, że właśnie z zaczepki tych w roku zeszłym nie wyniósł on wawrzynów, czy zaś teraz wyniesie, pokaże się przecież.

Otóż mości panowie, p. minister wyznań mówi tak: Po śmierci zasłużonego bisk. Sedlaga którego nast. zamianowany został w r. 1856, uplanowanym usiłowaniem późniejszych rządów kościelnych było, zgnać niemieckie duchowieństwo, które pod dawniejszymi biskupami do Prus Zachodnich przybyło, a propagować język polski w kościele, szkole i w domu.

Jest to twierdzenie rzucane tak bez wszystkiego, bez wszelkich dowodów. A teraz przychodzi rzecz główna:

Jednym z najwydatniejszych środków było obsadzenie probostwa i dekanatu tumskiego członkami kapituły katedralnej wyraźnie polskiej narodowości.

Powierzenie tych godności „wyraźnie polskim członkom“ tak było podpadające, iż można było dopatrzyć się w niem wyjaśnienia, że ówczesny kierownik katolickiego wydziału był poprzednio w Pelpinie i z ks. biskupem odnośnie poczynił układy.

Otóż teraz, M. P., jakże się ta sprawa ma istotnie? Za czasów biskupa Sedlaga był proboszczem katedralnym dr. Herzog, a gdy ten zmarł w r. 1867 następcą jego na probostwie katedry został wikaryusz generalny ks. dr. Hasse z Krostkowa w człuchowskim powiecie narodowości niemieckiej.

Po nim nastąpił sufragan Jeschke z Fiszowa w tym samym powiecie — także Niemiec i w końcu po nim w r. 1882 ówczesny radca rejencyjny i szkolny ks. dr. Wanjura, którego przecież sam rząd królewsko-pruski zarekomendował jako kandydata na stolicę gnieźnieńsko-poznańskiego arcybiskupstwa.

Gdzież się więc podzieje owo z taką emfazą wskazane udzielenie probostwa tumskiego wybitnemu Polakowi? I czyż tylko aby jedno słowo z tego okaże się prawdą? To właśnie moi panowie, nazywam opowiadaniem bajek.

Teraz jeszcze, moi panowie, wspomnieć tu należy, jak się to wszystko pięknie składa: Pan prezes ministerstwa odbiera „właśnie dziś rano“, w dniu, kiedy mowę swoją wygłasza, „dokument“ z dnia poprzedniego. Panu ministrowi Puttkamerowi „wpada dziś“ zupełnie przypadkowo fakt pewien do ręki, który tu zakomunikować za stosowne uważa, a i pan minister Gossler jest „przypadkiem“ w możności wytoczenia tu czegoś na tapet. Jedynie u ministra oświaty przypadek ów jeszcze w dziwniejszym nieco przedstawia się świetle; jest to bowiem wedle własnego jego orzeczenia sprawozdanie zachodniopruskiego landrata z r. 1871 o sprawach, które się aż do roku 1856 odnoszą, a odczytuje je w styczniu roku 1886! Przekonałicie się przeto panowie, że nie zawsze na podobnego rodzaju sprawozdania się spuszczać ani do nich wielkiej wagi przywiązywać można.

I dla tego właśnie upraszam nowych członków izby, ażeby właśnie na to zwrócili uwagę i nie pozwolili właśnie z tej strony się otumaniać od razu i nie wierzyć wszystkiemu na słowo. Dawniejsi członkowie tej izby wiedzą, jak się na podobnego rodzaju sprawozdania a mianowicie na przygotowane tu wycieczki z gazet zapatrywać.

Teraz przynajmniej panowie, że nie mam się po co zapuszczać z owymi czterema panami mówcami, którzy już i przy debacie nad wnioskiem Achenbacha głos zabierali. A są to panowie Hagens, Tiedemann (z Łabiszyna), Ennecerus i dr. Wehr. Uważam to za zbyt ważne i sądzę, że i panowie tak samo się na to zapatrują.

A więc co do tej sprawy tylko tyle. Słyszeliście przecież, panowie, mowę dep. p. Hagensa i niewątpliwie takąw dostatecznie ocenili. Zwróciłbym tylko uwagę jego na to, ażeby się, nim nam tu historyczne fakta będzie chciał przytaczać, poprzednio lepiej poinformował. Mówił tu o rządach kacerskich w Toruniu. I co do tej kwestyi mu powiem, iż to wcale nie były rządy religijne, lecz czyste dla spraw politycznych, co było głównym ich zadaniem,

(wołanie z prawicy: to rzeczy!)
żąda się tu na cele wydalania żandarmów a na uzasadnienie owych wydań przytoczono tu protestantki ów fałsz historyczny. Proszę panów zapytać pana marszałka, czy mówię od rzeczy.

Proces ten toczył się wówczas ze względów politycznych i tak się zakończył, a dep. p. Hagensowi nie udało się z pewnością ofiar ówczesnych wynieść do rządu protestanckich męczenników. Właśnie bowiem nuncyusz papieżki właśnie z biskupami katolickimi należeli do rządu tych, którzy wykonaniu wyroku przeszkodzić chcieli, a przeszkodzono im jedynie w osiągnięciu tego celu ze strony tych, w których interesie leżało, aby sprawa ta właśnie w ten sposób załatwioną została.

W szczególności wdawać się tu oczywiście nie mogę. Mości panowie, deputowany pan Tiedemann (z Łabiszyna) miał tu przydłuższy nieco odczyt historyczny z dawniejszej historii polskiej, wybrałszy sobie naturalnie najjaśniejsze miejsca a d usum delphini. Jest atoli na dobrą drogę, skoro się z naszą przeszłością stara obeznac; winszuję mu dla tego z życzeniem, ażeby lepszych tylko zechciał używać źródeł.

Później występuje dep. p. Ennecerus. Pochodzi on, jeśli się nie mylę, z Hesji, zbyt daleko przeto od nas oddalony. Do zaznaczenia jego stanowiska wytarczyć pewnie, skoro powiem, że główna treść mowy jego na tem polega, iż sądzi, jakoby rząd już wszystkie łagodne środki względem Polaków był wyczerpał.

Opiera zaś wiadomości sw. je, jak to sam przyznaje, na liście zwyciężonego, lecz rozważnego nauczyciela, — za takiego go przynajmniej przedstawia w WKs. Poznańskiego. Szkoda tylko, że się ów nauczyciel w swém liście przedstawia równocześnie jako denuncyant kolegów swych katolików i Polaków.

Z dep. p. dr. Wehr nic nie mam w ogóle do mówienia. (Wesołość.)

Mości Panowie, dyrektor w prowincyi, w której tak samo Polacy jak i Niemcy zamieszkują, dla nich wszystkich powinien niejako być ojcem

(Wesołość.)
skoro dlań żadne środki prz. z rząd przeciw Polakom wymierzone nie są dosyć ostré, dla którego wszystkie wydają się tylko polowicznymi, który nawet rząd do coraz do nowych gwałtów przeciwko zamieszkałym tamże Polakom wzywa — z mężem takim my z naszej strony rozprawiać w ogóle nie możemy. Tak jak książę Bismarck pominął p. Windthorsta — przepraszam tu pana dr. Windthorsta niniejszem za porównanie — tak i ja p. dr. Wehrowi nie odpowiadam wcale.

(Wesołość.)
Jeszcze tylko słów kilka, Mości Panowie, jakżeż to chcieć usprawiedliwić, ażeby ludzi, którym przez lata całe wolno się było przemieszczać i osiedlać w prowincjach wschodnich, teraz nagle wyganiać, a zarazem rujnować ich doszczętnie, zrywać ich stosunki rodzinne i wtrącać nieszczęśliwych w biedę i nędzę. Któż panom uwierzy, że tam element polski gwałtem Niemców wypiera. Moi Panowie, wszakżeż Bradow wasz i Wy sami przyznaliście, że tysiące tysięcy Niemców z wsch. dnich prowincji wymigrowało na zachód. Przez to powstały luki, a luki te ludność ze wschodu oczywiście wypełnić się starała, gdyż je wypełnić trzeba było koniecznie. O gwałtownym wypieraniu, ani o wypieraniu w ogóle wcale mowy być nie może, i w kogoż to chcieć wzmóc, jakoby 30 lub 40,000 spokojnych mieszkańców, a pomiędzy tymi kilka tysięcy wdów, dalek kobiet, dzieci i starów, a to wszystko ludność wiejska głównie i robotcza, jakoby ci groźnymi być mieli dla egzystencji niemi ckiego społeczeństwa i rozwoju niemieckiej kultury? A kto wie, czy nie nawet dla bezpieczeństwa państwa pruskiego i całych Niemiec? I wszystko to po latach tylu tak nagle i gwałtownie! Czyżby tu nie powinien być wystarcz. prosty zakaz przeciwko dalszemu napływowi

jakżeż chcieć, panowie, usprawiedliwić straty materialne, jakie ztąd powstały dla gospodarstwa, przemysłu i handlu i ciągle jeszcze powstają? Czyż tego tu panom nie dowiedziono tak ze strony izb handlowych, magistratów i rad miejskich, jak hut i zakładów górniczych oraz stowarzyszeń gospodarczych i to wcale nie polskich, lecz jedynie niemieckich?

Jeśli więc Niemcy sami w Księstwie, chociaż przecież wcale przyjaciółmi Polaków nie są — a przecież i poseł p. Rickert nim pewnie nie jest — jeśli więc ci Niemcy sami uznają szkody i żadnego dla egzystencji Niemców ani dla ich kultury nie widzą niebezpieczeństwa, coby przecież właśnie oni najprędzej widzieć powinni, i wydalania te gromadne w swęj nieludzkości potępiają, jakżeż tedy wy tu panowie je usprawiedliwić chciecie?

Mości panowie, sąd o tej rzeczy jest jasny, powtarzam tutaj, świat cywilizowany już wyrzekł, że wydalania te są jedynie w swoim rodzaju, niczem nie usprawiedliwione, wszelkie poczucie prawa i słuszności obrażające, dla interesów państwa i pojedynczych osób wielce szkodliwe a w czasie zupełnego pokoju niesłychane i w historii dotąd nie znane.

I wszystko to, mości panowie, dzieje się wbrew oświadczeniu własnego waszego narodu, wbrew orzeczeniu parlamentu niemieckiego, który ów środek napiętnował, a czego nigdy, przenigdy żadnymi podejrzeniami ani groźbami przeciw Polakom nie zatrzecie, choćby nawet i przez przyjęcie takich wniosków, jak Achenbacha. Przez to bowiem, mości panowie, okazuje się właśnie przeciwieństwo pomiędzy niemieckością prawdziwą a duchem specyficznym pruskim i przyczynia się sami do uwidocznienia tych dwóch sprzeczności. Aleć to jest wasza sprawa.

Ponieważ zaś, mości panowie, tej pozycyi etatowej żądacie na powiększenie liczby żandarmów, celem uskutecznienia gwałtownych wydań, przeto ani ja ani moi rodacy na przyzwolenie pozycyi tej zgodzić się nie możemy. (Brawo!)

W sprawie nominacji arcybiskupa tutejszego donobliwemu

W dniu wczorajszym, jak donoszą tutejszy „Tageblatt“ i „Posener Zeitung“, zebrać się miała tutejsza kapituła celem wyboru administratora dycecyi w myśl polecenia Ojca św.

Do wyboru wszakże nie przyszło — prześwieta kapituła do takowego nie przystąpiła, ale uchwaliła miała odnieść się do Ojca św. z prośbą, aby sam tymczasowo administratora zamianować zechciał.

W sprawie nominacji arcybiskupa tutejszego donobliwemu

szą „Kur. pozn.“ z Berlina z kół dobrze poinformowanych, że urzędowe ogłoszenie nominacyi ks. proboszcza Dindera zależnym jest od porozumienia się Stolicy św. z rządem pruskim w sprawie obowiązku notyfikacyi i wychowania młodzieży duchownej. Projekt odnośny wysłano już do Rzymu, ale wątpliwą rzeczą, aby go tam przyjęto.

Motywa wniosku rządowego.

Tuż po zakomunikowaniu sejmowi wniosku w przedmiocie kolonizacyi i wykupywania dóbr w Prusach Zachodnich i w Poznańskim, dochodzą go jego motywa. Jak na ogromną doniosłość polityczną i ekonomiczną podobnego projektu, nie są owe motywa ani zbyt obszerne, ani zbyt wyczerpujące, ani, co najważniejsza, choćby nawet ze stanowiska dążności germanizacyjnej, szczególnie przekonywające.

Co rzeczą na samym wstępie owych motywów w najwięcej zastanowienia godną, to dziwnie śmiało, istną ironią tchnące skrzywienie prawdy historycznej i faktycznej oczywistości.

Zywiół polski osiadły tutaj od wiecznych, niepamiętnych czasów, szczerbiony konsekwentnie, długimi wiekami, przyplwem pierwiastku niemieckiego, jest w przedstępnem słowie motywów przedstawiony jako czynnik obey, napływowo od wschodu, którego całem, niebeszku-teczem i nienadaremnie usiłowaniem posuwać się we „wschodnich prowincjach“ monarchii pruskiej ku zachodowi coraz dalej a dalej i wypierać powoli ludność niemiecką.

Nie potrzeba znać głęboko przeszłości dziejowej, dość znać nie polskiego wynalazca frazes Drang nach Osten, aby wiedzieć, ile w powyższem twierdzeniu dobrej wiary i rzeczywistej prawdy.

Zapowiedziawszy wyraźnie, że niniejszy projekt prowadzący ma tymczasowo na widoku jedną tylko, choć najważniejszą może dziedzinę działania w interesie obrony zagrożonego niemieckości, przystępują motywa w koleji rzeczy do uzasadnienia szcze-gółów przedłożonego wniosku.

Powiadają, że myśl i dążność niniejszego wniosku uwydatniła się już raz w dziejach administracyi pruskiej (pod Flottwelle), po roku 1831, ale że nie mogła osiągnąć pożądanego celu częścią dla tego, że plan akcyi nie był dość wyraźny, częścią dla tego, że przeznaczona na ten cel fundusze były za szczupłe.

Doświadczenie to uczy, że należy zażądać środków nierównie większych, nie dających się na tymczasem ściśle obliczyć, że nadto, jeżeli państwo nie może w rozporządzeniu żądanym funduszem powodować się względami jakiejś szcudroblowości, to przecież z drugiej strony winno być przygotowanym na straty i ubytki łatwo przy tego rodzaju czynności przewidzieć się dające.

Jako zadanie, którego osiągnięcie państwo za pomocą żądanego funduszu zamierza, przedstawiają motywa:

- 1) parcelowanie dóbr znajdujących się już w ręku fiskalnym na mniej lub więcej obszerne gospodarstwa.
- 2) zakupywanie bądź to na subastach, bądź z wolnej ręki dóbr wystawionych na sprzedaż, bądź to w celu późniejszej parcelacyi, bądź na tym czasem w celu administrowania niemi w dotychczasowym składzie;
- 3) urządzanie ze środków państwowych nowych stonków gminnych i szkolnych...

W dalszym ciągu dedukcyi, powracają motywa do wypowiedzianego na wstępie tematu bardzo sliżkiej natury: „Iz przy oznaczeniu wysokości żądanego kredytu nie podobna żadną miarą uchronić się od pewnego stopnia samowoli“ (Willkür).

Przyznanie zaiste w tego rodzaju dokumencie dziwne nieco i uderzające...

Następnie ocenają motywa charakter obecnej chwili, smutniejszy dla rolnictwa, niż kiedykolwiek a więc dla tego właśnie bardzo pożądanie odpowiadającą zamiarom zakreślonym w wnioskach rządowym.

Przeciętną cenę za hektar ziemi w Poznańskim oznaczają motywa na 560 marek, w nadziei z jednej strony, że pogorszone się ciągle jeszcze konjunktury obniżą może tę sumę, przypuszczając z drugiej, że może udzielony rządowi kredyt i zapowiedziana jego akcyja cenę tę przeciętną podwyższą.

Liczbę większych dóbr (nie mniej polskich, jak niemieckich) wystawionych w samem Poznańskim na sprzedaż bądź to przymusową, bądź dobrowolną, oznaczają motywa cyfrą stu o 200,000 hektarów obszaru i wypowiadają przekonanie, że sto milionów na zakup ich starczy, jeżeli nie ma zamiaru żadnych dalszych wydatków, niż na ten zakup właśnie.

A więc zdawczy się mogło, że i owe 100 milionów marek, których rząd żąda, nie starczą jeszcze na opędzenie kosztów tej oryginalnej, przeciw poddanym własnego państwa podjętej wojny.

Ostatni ustęp motywów, mówiący o utworzeniu osobnej ku zawiadowaniu owym funduszem komisji, uczestniczeniu w niej członków obu izb sejmowych, kontroli sejmowej i szerokiach atrybutach rządu, mianowicie ministra skarbu, nazwalibyśmy raczej powtórzeniem tylko innymi słowy orzeczeń wniosku, aniżeli jego uzasadnieniem...

Otóż w wiernem i dokładnem streszczeniu motywów do wniosku, nad którym uwagi nasze wypowiedzieliśmy wczoraj, a o którym swobodniejszy sąd będą mogli wydać z trybuny nie tylko już reprezentanci nasi, ale wszystkie te żywioły niemieckie, które kamienową nas bez powodu i przyczynny nieskolne...

Nie mniej wniosek, jak jego motywa sprawiają ciężko przysięgające wrażenie, nie tylko jednakże przez niebezpieczeństwo, jakim nam zagrażają a materialnie, ale przez twierdzenie i zaprzeczenie na przemian rzeczy, które nam się zdawały, które przecież nie nam nawet, ale światu niemieckiemu samemu zdawały się być wyższe ponad wszelką dyskusyja.

Charakterystyczną, główną cechą wniosku z jednej strony twierdzenie, że Polacy są żywiółem uciśnionym Niemców, wypierającym ich od wschodu ku zachodowi; z drugiej zaprzeczenie, że to żywiół germański przeciwnie robi od wieków zdobycze na Słowiańszczyźnie i posuwa się z zachodu ciągle a nie powstrzymanie na wschód.

Nagle dowiadujemy się wbrew dotychczasowej oczywistości, że wszystko wręcz inaczej, tracimy świadomości dotychczasowych prawd i pojęć, znajdujemy się wtrąceniu w sferę optycznych czy okulistycznych złudzeń moralnego i duchowego znaczenia.

Niemcy u nas zagrożeni, niemiecka kultura w niebezpieczeństwie!

Niechajby walka przeciw nam była przynajmniej wolną od przemieszki podobnej prawdy argumentów...

Na obronę zaś ową tego, czemu nikt u nas nie zagraża, zagrozić nie jest żadną miarą w stanie, trzeba kredytu stu milionów marek, jako sumy „prawdopodobnie na pierwsze potrzeby wystarczającej.“
Stu milionów nowego kredytu trzeba w tej samej

chwili, kiedy widocznie stan finansowy Prus i Niemiec nie jest szczególnie kwitujący, kiedy po zaradę na jego niedomagania i kłopoty jest zamiarem sięgnąć po tak obosiecznej natury środki, jakimi są czy to monopol spirytusowy, czy nowy podatek od wyszynku.

Dziwna to zaiste, nie pojęta dla nas wcale rozrzutność.

Wielką wojnę przeciw Austrii i Niemcom w roku 1866 prowadzili i przeprowadzili Prusy zwycięsko bez żądania od reprezentacyi kraju osobnego na nią kredytu.

Teraz trzeba im kredytu stu milionów marek na prowadzenie wojny z własnymi poddanymi, którzy nie zgryzeli niczem innym, jak faktem swęj egzystencyi, którzy wojny owęj prowadzić nie chcą, którzy się zachowują z wszelkim spokojem, którzy dźwigają wraz z innymi ciężary państwa i pełnią obowiązki poddanych...

W obec podobnych oczywistości z jednej, sprzeczności z drugiej strony, schylił chyba tylko z rezygnacyjnym spokojem głowę i zaczekał, aż burza przeleci...

500-letni jubileusz połączenia Litwy z Polską.

Lat temu pięćset spełnił się wielki dziejowy wypadek połączenia Litwy z Polką.

„Jadwiga i Jagiełło“, jak pisze nasz historyk Szajnocha, w tych imionach poślubiają się dwa narody; w związku tych dwóch narodów wita historia jedną z najpiękniejszych prób wiązania się z godą i swobodą odległych ludów. Nad bogostawieństwem takiego pobratania się kiedyś całej rodziny ludzkiej jakie wyższe zadanie w dziejach, nad historią przyczyniających się do tego tak świetnie obudów imion naszych jakaż powieść piękniejsza?..

Zapewne że żadna, a fakt ten dziejowy tak dobroczynny następny dla rozwoju obudwu bratnio złączonych narodów żywo odczuje serce każdego Polaka i Litwina. Fakt ten bezsprzecznie jeden z najważniejszych z historii naszego narodu, zasługiwał na to, by jak najuroczyściej i najwspanialej był przez nas obchodzony.

Niestety chwila obecna, gdy jeden za drugim ciężkie na nas ciosy spadają, gdy niesłychane brzemie nieszczęścia nas uciska, nie nadaje się ku temu. Zza boleści zamęczałyby wesele uroczystości.

To też społeczeństwo nasze w niemem porozumieniu zgodziło się i postanowiło uroczystości tego jubileuszu nie obchodzić.

Nie przeskadza to jednak, aby każdy w skupieniu ducha, w świątyni pańskiej i w domu uczcił rzewnem wspomnieniem, pamięcią i modlitwą fakt ten dziejowy. Obok tego nie pominać zapewne starsi, aby młodszym nie pouczył o znaczeniu tego historycznego wypadku.

W innych dzielnicach Polski w ten sam sposób uroczystość tę obchodzić będą. Dowodem tego odezwa biskupa krakowskiego ks. Dunajewskiego do podwładnego mu duchowieństwa.

Odezwa ta brzmi:

„Wśród ciężkich krzyżów, jakie sprawiedliwy a miłosierny Bóg wkłada na barki już to pojedynczych ludzi, już całych narodów; wśród ciężkich burz, jakie od samego początku uderzają i do końca świata uderzać nie przestają na św. kościół, nie brak także dni pogodnych, oświeconych jasnymi promieniami słońca, a których blask przyswieca netylko współczesnym, ale i potomnym wiekom, wskazując dowodnie, zkad tryska życie i moralna potęga narodów. Takim jasnym, nigdy i niczem niezatartym dniem w dziejach naszego narodu — to dzień 15 lutego 1386 r.“

Już wiek XIV dobiegał kresu, a Litwa, dzika, męzna i groźna, dotąd w pogaństwie pogrążona, mimo swych ksiąg wielkiego i prawdziwie rycerskiego ducha, już prawie dogorywała w krwawych i zaciętych zapasach ze zdradzieckim krzyżackim Zakonem. Zdawało się, że ją spotka los pobratymców Prusaków, których tenże sam chytry wróg wyplęł. Sąsiednia katolicka Polska staje się jednak dla Litwy portem zbawienia. Polska pogańskiej Litwie daje ku obronie prawdziwą wiarę i wolność, Litwa je przyjmując, dając w zamian Polsce, wielkich królów, wodzów i mężów. Po śmierci Ludwika andegawskiego, króla Polski, w połowie stycznia 1386, wzywany na królestwo polskie Jagiełło, książę litewski, w dniu 12 lutego, otoczony wspaniałym orszakiem, wjeżdża do Krakowa, i w dniu 15 lutego w stariej katedrze krakowskiej przyjmuje Sakrament odrodzenia z rąk Arcybiskupa Bodzanty, przyjmując imię Władysława; z nim razem chrzczą się jego trzej bracia i wielu panów litewskich, nie długo potem cała Litwa.

A to się stało prz. z ofiarę jednej młodej dziewicy, świętej dla nas pamięci, Jadwigi, która przez miłość Boga, przez miłość swego narodu, zwycięża siebie, zwycięża miłość swoją i oddaje nieznanemu zupełnie księciu. Bóg tę ofiarę przyjął, i pobożogławił temu podwójnemu związkowi. Wprawdzie związek osobisty nie wydał owoców upragnionych, nie obdarzył dziećmi, ale dwa narody w Jadwidzie wielbią swoją matkę, i odtąd Polska i Litwa stają obok siebie, jako dwie siostrzyce promienne silną wiarą, gorącą miłością Boga i miłością wzajemną, a te łącząc je w coraz ściślejsze węzły, wzięły te zaciągają aż do wydania sławnej unii lubelskiej, opartej na miłości, na najściślejszej wspólności obydwóch narodów.

I otóż tego wielkiego w dziejach naszych wypadku pięćwiekowa rocznica, t. j. 508 letnia rocznica chrztu ostatniego z pogańskich w Europie ksiąg, Władysława Jagiełły, w dniu 15 lutego b. r. wypadła. Wprawdzie w dzisiejszym naszym ciężkim położeniu, chwalebne naszej religijnej i narodowej przeszłości rocznicę raczej iżami obchodzićby wypadało — gdy jednak przez tyle wieków Litwa i Polska, tą samą wiarą i miłością złączone, dotąd mimo tyloletniego krwawego męczeństwa stoją wiernie przy prawdzie, którą kościół katolicki głosi, a pomnąc na słowa Bożkiego mistrza, iż tylko „prawda wyswobadza“, której nie żelazo, ni przemoc zwyciężyć nie zdoła, ufają, iż tylko prawda pogodniejszą zesać może przyszłość. Słuszna rzecz, byśmy w dniu tym serca nasze wnieśli w górę do Pana Zastępów, korne składając dzięki za to wielkie dobrodziejstwo, jakie przez chrzest Jagiełły i Litwy, z łaski Bożej, stało się naszym udziałem, prosząc zarazem dla nas i braci naszych miłosierdzia i przebaczenia na przyszłość.

W tym też celu w dniu 15 lutego br. w kościele katedralnym na Wawelu o godzinie pół do 11 z rana odprawionem zostanie uroczyste nabożeństwo dziękczynne a spodziewamy się, iż Wielebnemu Duchowieństwu świeckiej i zakonnej, netylko wiernych do wzięcia udziału w niem zachęci, ale i samo liczenie zgromadzić się nieomieszka, a w niedzielę po otrzymaniu niniejszego pisma, we wszystkich kościołach naszej dycecyi, przy wytłumaczeniu ludowi tej uroczystości z ambony, suma będzie z wystawieniem Najśw. Sakramentu w monstrancyi i zakończeniem odśpiewania Te deum, z wierszem i oracyami pro gratiarum actione contra per

secutores pod L. 11 w mszale inter orationes diversas.
Z ordynaryatu biskupiego krakowskiego.
Kraków, dnia 3 lutego 1886.

† Albin.

Gwałty w Lublinie.

Wiadomo czytelnikom naszym z korespondencji w piśmie naszym zamieszczonych tak z Warszawy jak i Lublina, jakich gwałtów dopuścił się rząd rosyjski i jego organa w tem ostatnim mieście. Zgodnie korespondencje te jak i do innych pism polskich w Galicyi nadesłane wykazały, że krwawe zajęcia ze znieważeniem świątyni wywołane zostały brutalstwem, nietaktem i prowokacją policmajstra Normandzkiego i jego pomocników.

Tymczasem przyczyną zajęć tych smutnych a dosadnie charakteryzujących działania rosyjskich w Kongresówce, stara się urzędowy „Dziennik Warszawski“ zważyć na intryge urzędów i Polaków, zgola powtarza jak najfalszywiej znaną piosnkę, która wszakże nie robi już żadnego wrażenia.

Oto co pisze ten znany z fałszów, kłamstw i nienawiści do żywiołu naszego urzędowy organ rosyjski:

„W drugiej połowie r. z. zarządzone śledztwo wykryło, że w Lublinie istnieje bardzo systematycznie urządzona przez jezuitów galicyjskich, tajna organizacja propagandy między byłymi Unitami, którzy połączyli się napowrót z prawosławiem. Głównym zadaniem tej propagandy było naturalnie zwrócenie byłych Unitów do katolicyzmu, a za najbliższe środki w tym celu służyło zaspokajanie ich potrzeb duchownych według obrządku katolickiego i udzielanie im sakramentów chrztu św. i małżeństwa przez księży, a w niektórych razach nawet przez osoby, które wedle przepisów kościelnych nie mają do tego prawa.

Przytem osoby, którym udzielano sakramentów, otrzymywały metryki na przygotowanych blankietach z próżnym miejscem na wpisywanie nazwisk, ale podpisanym już naprzód przez jezuitów krakowskich, a nawet opatrzonej marką stemplową austriacką. Dochodzenie stwierdziło, że w udzielaniu sakramentów między innymi brali udział trzej zakonnicy z klasztoru Dominikanów w Lublinie.

Oczywiście, także prawem zabronione i przeciwne rozporządzeniom rządu mieszanie się osób prywatnych, jako też przedstawicieli kościoła rzymsko-katolickiego w sprawy religii prawosławnej nie mogło ujść surowej kary. Rozkazano wysłać wspomnianych zakonników pod dozór policyjny do północnych gubernii carstwa. Na nieszczęście rozporządzenie to doszło do wiadomości mieszkańców miasta i wieczorem dnia 19 stycznia v. s., kiedy zamierzono wyprowadzić zakonników koleją żelazną, gromada ludzi złożona z kilkuset osób, niewątpliwie pobudzona przez propagandystów, zebrała się przed klasztorem i chciała przeszkodzić policyi w wywiezieniu zakonników na stacyą kolei, tamując ją w wązkich ulicach drogę i rzucając na strażników i konie odłamami lodu i śniegiem, przyczem jeden odłam trafił w oko jednego z wywołanych zakonników. Takiej swawoli naturalnie nie można było dopuścić. Władze miejscowe natychmiast postanowiły wezwać komendy wojskowej, przy pomocy której usunięto bezzwłocznie tłum z uliczek przyległych do klasztoru i zakonników bez przeszkody dostawiono na stacyą, a zjadł koleją żelazną odesłano na miejsce przeznaczenia.

Przytem wojsko, przyjęte zrazu również poskami śniegu i lodu, dało kilka wystrzałów w powietrze. Rzucającymi z tłumy gradami zmarzłego śniegu skaleczono kilku strażników i żołnierzy. Za udział w tych nieporządkach oraz stawianie oporu policyi i wojsku, aresztowano około 56 osób i z rozporządzenia prokuratora przystąpiono natychmiast co do zaszytych wypadków do śledztwa przygotowawczego, które może zdoła wykryć agitatorów.

Tak o to usiłuje wyklamać gwałt i brutalstwo czynowników rosyjskich „Dziennik Warszawski“ i dowieść, że nieszczęśliwi Unitci gorączkowo się cisną do prawosławia, tylko intryga jezuita im w tym względzie przeszkadza.

List otwarty do ks. Bismarcka.

Znów jakiś nieznany z nazwiska autor, mniający się być „szlachcicem z W. Księstwa Poznańskiego“, wystąpił z listem otwartym, w języku francuskim pisanym, do księcia Bismarcka.

Powodem autorowi do napisania owego listu jest wystąpienie kanclerza niemieckiego w sejmie pruskim, mianowicie zaś są jego wycieczki przeciw szlachcie polskiej i ironiczne rady, aby pieniądze swe szła przejadając w Paryżu, czy przegrzywać w Monaco.

Uczciwej dążności owego listu otwartego nie myślimy przeczyć. Natomiast uważamy go, jak w ogóle wszystkie tego rodzaju listy otwarte, za rzecz chybiającą celu, ponieważ nić zapewne od księcia Bismarcka nie jest mniej skłonny do zwracania uwagi na tego rodzaju objawy.

Wiadomości urzędowe.

Cesarz mianował na rok 1886, 1887, 1888 członkami nadzwyczajnymi cesarskiego urzędu sanitarnego pomiędzy innymi dr. Alberta, profesora zyczożajnego przy uniwersytecie w Królewcu i dr. Schweningera, profesora nadzwyczajnego przy wszechniocy berlińskiej.

Korespondencje Dziennika Poznańskiego.

Wilno, 7 lutego.

(Z dycecyi żmujdzkiej)

Po zaszytych reformach przed dwoma laty w dycecyi żmujdzkiej, prócz księdza Pallulona, biskupa dycecyalnego, zamianowano jeszcze biskupem-suffraganem księdza Baranowskiego, również Litwina, rodem z gubernii kowieńskiej, syna włościańskiego. Ksiądz Baranowski, za czasów, gdy był prałatem, uchodził w oczach świata za tak zwanego litwomana nieprzejednanego, który dążył do kompletnego zerwania z tradycją polską. Utrzymywano nawet, iż stał na czele propagandy, którą prowadził wśród ludu litewskiego panowie: Muraszko, Bassanowicz i jeszcze kilku, dzisiaj ostawionych w kraju i po za krajem.

Ksiądz Baranowski jest przedewszystkiem miłośnikiem ludu i języka litewskiego. Jako lingwista, władający wielu językami, dał się już poznać. Ostatniemi czasy ułożył gramatykę litewską, którą zamierza wydać,

stają temu jednak na przeszkodzie formalności i utrudnienia ze strony rządu. Jak wiadomo, rząd rosyjski zabronił drukować książki litewskie łacińskimi czcionkami; lud znów obstaje przy swoim, a litewskie książki, drukowane kirylicą, wrzuca do ognia jako heretyckie. Otóż ksiądz Baranowski, pomimo wielkich zdolności, działalności swójej literacko naukowej w kierunku czysto litewskim dotąd nie mógł zaznaczyć. Wprawdzie pisuje często do „Ausry“ — pismo litewskie wydawane w Prusach — wreszcie poprzestaje na swych czynnościach jako kapłan.

Za lat dawnych siedliskiem sufragana była Mitawa, ksiądz Baranowski wolał jednakże pozostać w Kownie. Dzisiaj pędzi żywot dość jednostajny, pozostawiając całą pieczę nad dycecyą ks. Pollulonowi.

Na tem miejscu zaprotestujemy przeciwko insynuacjom, jakie przed laty kilku rzucono na ks. Baranowskiego.

Powtarzamy raz jeszcze, — jest on Litwinem i obstaje przy swój narodowości, lecz wszelka intryga jest mu obca. Rząd rosyjski, przedstawiając ks. Baranowskiego na kandydata na biskupa sufragana w Kownie, istotnie spodziewał się znaleźć w nim swego poplecznika, jednakże zawiódł się w swych oczekiwaniach. Ks. Baranowski, dążąc do samodzielnego rozwoju ludu litewskiego w kierunku czysto duchowym, intelektualnym, bynajmniej nie pożądał zerwania z tradycją polską. „Bóg — powiada ks. Baranowski — połączył nas z Polską, niechże więc będzie Jego święta wola.“

Istotnie, separatystyczne dążenia niektórych Litwinów, — jeśli jeszcze tacy znajdują się, — nazwać można po prostu zdradą nie już względem Polaków i Polski, lecz zarówno względem własnego ludu litewskiego. Dzisiaj winniśmy wzajemnie pokrzepiać się duchowo, gdyż wszelki rozdział nas może tylko bardziej jeszcze osłabić, a mam tu na myśli zarówno Litwinów, jak i Polaków. Bo gdzie się dwóch czubi, tam trzeci korzysta. Pojmujemy dobrze intencje rządu rosyjskiego, którego dziełem jest, a raczej była propaganda na Litwie prowadzona niaby to w duchu czysto narodowo-litewskim, a która właściwie zmierzała do rusyfikacji Litwinów, nawrócenia ich na prawosławie i ostatecznie zagłada. Ksiądz Baranowski zrozumiał to zawczasu i już dzisiaj, bardziej niż kiedy, nie dąży w tym kierunku. Pozostał on obojętnym, na stronie, gdzie może, rad potępić zdrożny kierunek Litwomaniów, starając się przejednać i przekonać tych, którzy zostali zepchnięci na bezdroża. Wreszcie o rosyjskiej propagandzie na Litwie pomówimy w osobnym liście.

Ksiądz Baranowski, suffragan żmujdzki, jest obecnie na indeksie w rządu rosyjskiego. Sprawa jego oparła się aż o departament obcych wyznań, czyli przeszła pod dyktando samego dyrektora Kantakuzena. Rzecz tak się ma. Jeszcze przed trzema miesiącami na uroczystym akcie w kowieńskim gimnazjum męzkim, ksiądz Baranowski, zaproszony na uroczystość w charakterze gościa, znalazł się w dość przykrzej pozycji. Wiadomo, że jako wyższy duchowny katolicki, nie może pozwolić na to, ażeby w jego obecności mógł kto odmawiać głośno modlitwę, uprzedzając go w tem. Gdy tedy dyrektor gimnazjum zwrócił się do jednego z uczniów, ażeby ten odmówił głośno modlitwę, biskup Baranowski uprzedził, głośno odmawiając stosowną modlitwę po łacinie. Nikt nie przewidział podobnej okoliczności, więc też wszyscy zostali tem zdumieni. Przedstawiciele władz zakłopotani, zdecydowali, iż należy niezwłocznie telegrafować o zasłynym wypadku do ministra, co też i uczyniono. Rozpoczęło się tedy długie dzieło wielce charakterystyczne. Minister za pośrednictwem generał-gubernatora zapotrzebował tłumaczenia się, lecz nie od ks. Baranowskiego ale od biskupa Pallulona. Wniewczas kolizya, gdyż biskup Pallulon odpowiedział urzędowo, że sprawa ta jest mu zupełnie obca i nie może do niej się mieszać, gdyż ks. Baranowski, jako równy mu duchowny, nie podlega jego władzy. Władze znów uparły się, ażeby ks. Pallulon był odpowiedzialnym za zasłyn fakt, nie chcąc bezpośrednio skomunikować się z biskupem Baranowskim. Ostatecznie ks. Baranowski napisał do wileńskiego generał-gubernatora tłumacząc okoliczności, jakie powodowały nim w tym wypadku, a cała sprawa przeszła pod dyktando dyrektora departamentu obcych wyznań.

Z parlamentu niemieckiego.

Berlin, 10 lutego. Parlament zajmował się na dzisiejszym posiedzeniu przerwana w dniu wczorajszym dyskusją nad systemem monetarnym. Jak wiadomo postawił w dniu wczorajszym poseł H u e n e wniosek żądający, aby związkowe rządy gruntownie zbadały całą sprawę i rezultat swych badań przedłożyły następnie parlamentowi.

Poseł S a l s a c h a wystąpił dzisiaj przeciw walucie złotej, ponieważ zdaniem jego rolnictwo zrujnowane zostało przez jej zaprowadzenie a także przemysł i handel znacznie poniosły straty. Mówca poleca przeto zaprowadzenie waluty srebrnej albo podwójnej.

Tajny radca S c h r a n t oświadcza, że sprawa monetarna nie jest wcale łatwą do rozwiązania ja ogólnemu zadowoleniu. Chwilowo nie mogą związkowe rządy nie stanowczego w tym względzie przeprowadzić i należy zczekać na stosowną ku temu porę.

Poseł L o h r e n jest za złotą walutę i zdaniem jego cała sprawa monetarna jest tak samo, jak polityka i religia więcej kwestyą przekonania i uczucia. Mówca przeczy temu, aby przez zaprowadzenie waluty złotej obniżyła się znacznie cena srebra. Gdyby zniesiono walutę złotą, handel Niemiec poniósłby przez to wielkie straty.

Poseł K a r d o r f f podnosi, że sprawa podwójnej waluty jest o wiele ważniejszą od wszystkich spraw celnych i socyalnych. Chodzić głównie będzie o to, jakie stanowisko zajmie kanclerz w obec całej sprawy, on bowiem j e d y n y będzie ją umiał należycie załatwić.

Poseł A u e r socyalista oświadcza, że przesilenie dające się obecnie uczuwać w całym świecie nie ma nic do czynienia z walutą. Przesilenie bowiem daje się uczuwać tak samo w krajach, które mają złotą walutę, jak i w tych które mają srebrną walutę lub papierowe pieniądze. W r. 1878 miała zapobiedz przesileniu ustawa antisocyalna, następnie polityka celna i podatkowa, obecnie zaś podwójna waluta. Wszystko to przeciwie nie nie pomoże.

Poseł B a m b e r g e r nie widzi praktycznego rezultatu z obecnej dyskusji. Całą sprawę należy bowiem polecić znawcom, jak to uczyniono we Francji.

Dalsze obrady odroczone po tem do dnia następnego.

ZIEMIE POLSKIE.

* (— Konfiskaty dzienników galicyjskich. —) Konfiskaty dzienników we Lwowie na porządku dziennym.

Spadają na nie za artykuły rozmawiane z powodu rozpraw w sejmie pruskim w sprawie antypolskiej. Przed paru dniami w jednym dniu skonfiskowano „Gaz. nar.“, „Dziennik polski“, „Kurier lwowski“, a odtąd co dzień to ów, to inny dziennik konfiskują. Z tego powodu wniósł poseł lwowski p. L e w a k o w s k i w kole polskiem w Wiedniu o wystąpienie w tej sprawie w radzie państwa. Koło wniosek powyższy przyjęło i wybrało dla przygotowania tej sprawy komisją, złożoną z pp. dr. O. H a u s n e r a, M a d e j s k i e g o i wnioskodawcy L e w a k o w s k i e g o.

(— Otiec Naumowicz. —) W „Czasie“ czytamy co następuje:

„W ostatnich czasach Kraków często spotykał zaszczyt, że w murach jego gościł po kilka lub kilkanaście godzin bohater błagotworitelna wo obszczerstwa w Petersburgu, eks-ksiądz Iwan Naumowicz, który udeptał już przez siebie rutę Brody- lub Podwołoczyska-Kijów zmienił teraz na rutę Kraków-Warszawa-Petersburg. Jak się dowiadujemy, Iwan Naumowicz bynajmniej nie troszczy się o następstwa epizodów ruskich ostatniego sejmku. Jeździ do Rosji jak jeździł i — działa, a raczej agituje, jak agitował. Z książkowemi i broszurowemi transportami ks. Naumowicz podobno nie ma szczęścia, bo władza stała się zbyt ciekawą na te transporty. W kołach uwielbiających Iwana Naumowicza jako opatrnościowego męża Rusi prawosławnej lub chcący być prawosławną, opowiadają sobie (czy na żart, czy na prawdę?), że Iwan Naumowicz myśli teraz o wielkiem sensacyjnym dziele, o — propagandzie prawosławia między Mazurami w zachodniej części Galicyi!“

NIEMCY.

* Berlin, 10 lutego. (— Izba deputowanych —) zajmowała się na dzisiejszym posiedzeniu § 27 porządku obrad. Do paragrafu tego postawiono dwa wnioski, a mianowicie poseł S c h o r l e m e r tego brzmienia:

„Izba deputowanych zechce uchwalić:

§ 27 porządku obrad izby deputowanych z całym do niego należącym materiałem, przekazuje się komisji do porządku obrad dla zdania sprawy, odnośnie sformułowania interpretacji jego nie pozostawiającej żadnej wątpliwości.“

L a n d r a t D z i e m b o w s k i postawił wniosek następujący:

„Izba deputowanych zechce uchwalić:

Zważywszy, że jest zamiarem § 27 porządku obrad w sprzeczności z jego celem, powstaniem, dotychczasowym zastosowaniem oraz naturą rzeczy, zastosować także do rezolucji takich, których treść ogólna nie pozwala na poprzednie badanie pod względem finansowym;

zważywszy, że zaleca się zapobiedz w przyszłości takiemu nieuzasadnionemu powoływaniu się na odnośny paragraf, poleca się komisji do porządku obrad zaproponować sformułowanie § 27 porządku obrad stosownie do uwag powyższych.“

Wnioski powyższe spowodowane zostały, jak wiadomo, opuszczeniem sali obrad przez frakcyę centrum, koło polskie i wolnomyślnych w czasie głosowania nad wnioskiem dr. Achenbacha w sprawie polskiej. Nie ulegało też żadnej wątpliwości, że wniosek p. Schorlemera stojący w obronie mniejszości upadnie i że izba zgodnie do dzisiejszego prądu i w konsekwencyi stanowiska zajętego w sprawie polskiej, przyjmie wniosek rządowców. Tak się też istotnie stało.

Poseł S c h o r l e m e r uzasadniając wniosek frakcyi centrum podnosi, że sam poseł L a s k e r, który był inicjatorem § 27, tak a nie inaczej go interpretował. Mówca przytacza następnie cały szereg przypadków, w których interpretowano § 27 w myśl mniejszości, poczem krytykuje wniosek rządowców, który nawet nie pozwala na zbadanie odnośnego materiału, lecz z góry przepisuje komisji, co ma zrobić. Jeżeli wniosek rządowców będzie przyjętym, będzie to nowym aktem gwałtu.

Poseł G n e i s t występuje przeciw wnioskowi pana Schorlemera, gdyż zdaniem jego § 27 ma tylko na myśli konkretne a nie abstrakcyjne uchwalenie pieniędzy. Zdaniem też profesora Gneista wniosek postawiony przez p. Schorlemera jest manewrem obstrukcyjnym.

Profesor H ä n e l innego jest zdania i podnosi, że jeżeli większość nie trzyma się porządku obrad, skoro jej to jest na rękę, to naturalnie przy takim postępowaniu nie może być w ogóle parlamentarne załatwianie spraw. Mówca krytykuje w ogóle bardzo ostro wniosek rządowców i naciągnięty sofiistykę profesora Gneista.

Poseł Z e d l i t z występuje za wnioskiem rządowców, ale bardzo słabymi argumentami udowadnia jego słuszność. W wywodach swoich zapuszcza się mówca tak daleko, że insynuuje mniejszości karygodne naruszenie porządku obrad, za co go marszałek powołuje do porządku obrad.

Dr. W i n d t h o r s t przemawia za wnioskiem frakcyi centrum i podnosi, że w czasie dyskusji nad wnioskiem Achenbacha odniosła mniejszość a mianowicie frakcyę centrum świetne moralne zwycięstwo. Większość pogwałciła mniejszość. Większość bez zachowania ostrożności dyktowanej § 27 porządku obrad uchwaliała wysygnowanie rządowi pewnych, niewiadomych sum. Uczyniła to przecież, aby wywołać efekt i otóż macie panowie teraz poważne 100 milionów, jakich żąda rząd. Kraj niech sobie to dobrze rozważy.

Po przemówieniu jeszcze posła Franckego za wnioskiem rządowców i po całym szeregu osobistych zmianek zamknięto dyskusję i izba przystąpiwszy do głosowania przyjęła wniosek posła Dziembowskiego przeciw głosom frakcyi centrum, koła polskiego i wolnomyślnych.

Następne posiedzenie w czwartek.

(— Plenarne posiedzenia izby panów —) rozpoczyna się w dniu 24 b. m.

(— Obiad parlamentarny —) dla szczupłego grona osób daje w dniu dzisiejszym ks. Bismarck.

Ostatnie telegramy.

(Z biura Wolfa.)

Wiedeń, 11 lutego. Neue freie Presse“ i „Tageblatt“ otrzymuje z Białogrodu doniesienie, że demobilizacja armii serbskiej nakazana została. „Neue fr. Pr.“ dodaje do tego uwagę, że wiadomości powyższej brakuje jeszcze potwierdzenia z sfer urzędowych.

Paryż, 11 lutego. Dzienniki poranne podają wiadomość, że sąd wojenny, który wczoraj zawyrokował miał o zachowaniu się pułkownika Herbingera, wydał pomyślny dla niego wyrok.

Paryż, 11 lutego. Zniżenie procentów od bon skarbowych o 1/2% ogłoszonym zostało urzędowo.

WIADOMOSCI MIEJSCOWE I POTOCZNE.

POZNAŃ, 11 lutego.

* Teatr polski. Dziś na benis p. Junoszy po raz pierwszy komedia Schönthana: Bąk z a b a k i e m. I dziś jeszcze zachęcamy publiczność do licznego zebrania się na benefisowe przedstawienie. Zasiuguje na to i beneficjantka i sztuka pełna humoru a przyswoita.

W sobotę dramat Sardou: F e d o r a.

* Teatr polski w Sremie. Towarzystwo nasze dramatyczne wyjeżdża w przyszłym tygodniu do Sremu i da tam 4 przedstawienia, a mianowicie:

W poniedziałek dnia 15 bm. odegra komedią: Nasze Paryżanki.

We wtorek dnia 16 b. m. komedią Arbahamowicza i Ruszkowskiego: Mąż z g r z e c z n o ś c i.

W środę dnia 17 bm. na żądanie komedią Bałuckiego: D o m o t w a r t y.

W czwartek dnia 18 b. m. dramat hr. Starzeńskiego: G w i a z d a S y b e r y i.

* Na fundusz żelazny subwencyonowania teatru polskiego w Poznaniu złożyli:

Od Górnoszlazaka za zapomnienie zaprenumerowania „Dziennika“ nr. 4 fen. 50.

Kazem dziś złożono nr. 4 fen. 50.

* Na rzecz ociemniałego emeryta Weimana w Sierakowie otrzymałmy:

Od p. Smolbockiego Teofila nr. 10.

Dalsze pośrednictwo chętnie ofiarujemy.

* Dla wygnaneń polskich złożyli w Banku włościańskim:

Zbrane przez redakcyę „Oreduwiana“ nr. 11 fen. 10.

Razem z poprzednimi złożono 20,034 nr. 6 fen.

* Przy ulicy św. Marcjanki znaleziono onegdaj w pewnej stajni ciało nieżywego człowieka mającego lat 30 do 35. Nieznajomy ma blond włosy, wąs suty, również jasny; miał na sobie ciemny palto, spodnie i kamizelkę podobnej barwy, półkamaski i welniana, czerwonego koloru koscule; w kieszeni jego znaleziono kawalek papieru z nazwiskami L. Kowalewski i Wład. Fabieszewski.

* Władze administracyjne dla zakładów naukowych w W. Ks. Poznańskim są obecnie następujące: 1) król. prezes naczelny Günther. 2) Prowincyalne kolegium szkolne w Poznaniu: przewodniczący: naczelny prezes Günther. Dyrektor: wiceprezes rejenicy Sommerfeld. Członkowie: prowincyalny radca szkół Polte, prow. radca szkół Luke, asesor rejenicy dr. Mayer, z plenipotenyą pełnienia funkcji justycyarskiej i radcy administracyjnego. 3) Rejenicy w Poznaniu a) prezydent — przewodniczący: naczelny prezes Günther, zastępcą jego: Sommerfeld; b) wydział dla spraw kościelnych i szkolnych: dyrygent: wyższy radca rejenicy G r u n d s c h ö t t e l, radcy rej.: dr. Dittmar, Składny, dr. Braxator. 4) Rejenicy w Bydgoszczy. a) Prezes: T i e d e m a n n, b) wydział dla spraw kościelnych i szkolnych: dyrygent: wyższy radca rejenicy Otto, radcy rej.: Lio. Schmidt, Vater.

* Poczta osobowa z Międzyrzecza przybywa regularnie na dworzec w Landsbergu o godzinie 2 minut 10 po południu, a do miasta o godzinie 2 minut 25 po poł. Po przybyciu pocztą na dworzec pozostaje jeszcze czasu 13 minut do wyruszenia pociągiem berlińskim o godzinie 2 minut 23 po południu.

* Uregulowanie Noteci. W bieżącym roku uskuteczniła ma być regulacya Noteci na przestrzeni pomiędzy stacyą 107 a 109 poniżej Ujsoja, oraz przebiecie tej rzeki pod Lipną Górą poniżej Jaktorowa.

* P. Kłobukowski, rodak nasz, został mianowany szefem gabinetu p. Pawła Berta, rezydenta rzeczywistopolitę francuzkiej w Tonkinie.

* Kalendarz. — Jutro w piątek dnia 12 lutego G a u d e n t e g o.

Wschód słońca o godzinie 7 minut 25, zachód o godzinie 5 minut 4.

Dnia 12 lutego 1706 roku rozprawa ze Szwedami pod Wschową.

Ostatnie wiadomości.

Berlin, 11 lutego. Izbie deputowanych przedłożono dzisiaj dalsze projekta w sprawie polskiej, a mianowicie projekt dotyczący obsadzania posad nauczycielskich, stosunku służbowego nauczycieli i nauczycielek przy publicznych szkołach ludowych w Prusach Zachodnich, W. Ks. Poznańskim i obwodzie rejenicy opolskiej.

Dalęj projekt dotyczący kar za opuszczenie lekcyi szkolnych w elementarnych szkołach Prus i niższych katolickich szkołach Śląska i hrabstwa kłodzkiego.

PRZYBYLI DO POZNAŃA

dnia 10 lutego.

GRAEFEGO HOTEL BELLEVUE. Stark z Wrocławia. Landsberger z Berlina. Rudow z Raciborza. Rehbein z Bielsfeldu. Fromm z żoną z Inowrocławia. Engel z Reichensteina. Kauffmann z Berlina. Samuel z Szczecina.

PRZEMYSŁ, HANDEL I GOSPODARSTWO.

* Pruska 4-procentowa pożyczka państwowa z r. 1852. Przysięże losowanie odbędzie się w pierwszych dniach marca. Przeciw stracie kursowej w ilości 3 prób. W razie wylosowania zabezpieczyć się można w domu bankowym K a r o l a N e u b u r g e r a w Berlinie przy ulicy F r a n c u z k i j e j nr. 13 za opłatą asekuracyjną w sumie 40 fen. od 100 marek.

Kursa telegraficzne.

SZCZECIN, 11 lutego 1885

Kurs z dnia	11	10	Kurs z dnia	11	10
Pszonica stale	—	—	Okowita trz. s.	—	—
na kwiecień-maj	155	154 50	w miejsiu	36 20	36 —
na	—	—	na kwiecień-maj	37 30	37 30
na maj-czerwiec	157	156 50	na czerw. lipiec	38 70	38 70
Zyto stale	—	—	na lipiec-sierpień	39 40	39 40
na	—	—			
na kwiecień-maj	134	133 —	Rzepak	—	—
na maj-czerwiec	134 50	134 50	na	—	—
Olj rzep. b. int.	—	—			
na kwiecień-maj	43 50	43 50	Olj skalny	—	—
na wrzes.-paźdz.	45 50	45 50	w miejsiu	12 —	12 —

BERLIN, 11 lutego 1885.

Kurs z dnia	11	10	Kurs z dnia	11	10
Pszonica slabo.	—	—	Pozyczka 4%	105 —	105 —
na kwiecień-maj	151 50	151 —	Pozn. 4% lis. zas	102 —	102 —
na wrzes.-paźdz.	162 —	161 50	„ 3 1/2% lis. zas.	98 75	98 75
Zyto slabo.	—	—	„ listy rent.	102 60	102 60
na kwiecień-maj	135 25	134 55	Austr. banknoty	161 40	161 50
na maj-czerw.	135 75	135 50	Austr. reuta srebr.	68 25	68 25
na wrzes.-paźdz.	138 75	139 —	Ros. banknoty	201 15	201 05
na	—	—	Ros. poz. ang. 1871	99 10	99 30
na kwiecień-maj	43 80	43 80	Ros. ziem. list zas.	96 —	95 60
na wrzes.-paźdz.	45 80	45 80	Polsk. listy likw.	62 90	62 75
Okowita slabo	—	—	Weg. 4% renta zlot.	83 10	82 60
w miejsiu	37 20	37 20	Austr. akcye kred.	499 —	499 —
na luty-marzec	37 70	37 70	Austr. franc. kolej	426 50	427 —
na kwiecień-maj	38 30	38 30	Lombardy	213 50	214 50
na maj-czerwiec	38 60	38 60			
na czerw.-lipiec	39 50	39 50	Usp. sob. glebly	—	—
na lipiec-sierpień	40 30	40 40	stala.	—	—
na sierpień-wrzes.	41 —	41 10			
Owies	—	—			

Giełda poznańska, 11 lutego.

(W.) Poznań, 11 lutego. — (Sprawozdanie giełdowe.) Stan powietrza: mróz. Żyto bez handlu. Cena wyprawdzialna — m. Wypowiedz. — c. r. Na luty 119.00 m. r. ofiar., na luty marzec 119. — m. r. ofiar., na kwiecień-maj — ofiarowano, na maj-czerwiec — ofiarowano.

Okowita słab. Cena wyprawdzialna — m. r. Wypowiedz. — c. r. Na luty 85.00 — płacono, na marzec 85.60 — płacono, na kwiecień 86.30 — płacono, na maj-czerwiec 86.70 — pł. c., na maj 37.00 — płacono, na czerwiec 37.70 — płacono, na lipiec 38.40 — płacono, na sierpień 39.10 — płacono, na wrzesień 39.40 — pł. c.

Okowita w miejsu (bez beczki) 34.70 — ofiar. (Sprawozdanie urzędowe.) Okowita: Cena wyprawdzialna 35.60 marek. Na luty 35.60 — płacono, na marzec 35.40 płac., na kwiecień-maj 36.73 — pł., na czerwiec 37.30 — pł., na lipiec 38.40 — płac., na sierpień 39.00 — pł., na wrzesień 39.40 — płac., na październik — pł.

Wypowiedziano: 15,000 litrów. Okowita w miejsu (bez beczki) 34.60 m. (W.) Poznań, 11 lutego. — Ceny maki. Pszenica nr. 0 11.50 — 12.00, nr. 0 10.25-10.50 marek, rżana nr. 0 i 1 9.25 mr. po 50 kilog.

(Sprawozdanie giełdowe.) — Poznań, 11 lutego. 4% nowe listy zastawne poznańskie 101.80. 4% nowe listy rentowe poznańskie 102.60. 5% powiatowe obligacje 102.50. 4 1/2% powiatowe obligacje 102.75. 3 1/2% szlaskie listy zastawne — 4%, szlaskie listy rentowe 102.50. Kwilochi, Potocki i Spł. (bank polski) — Poznańskie akcyjne stowarzyszenie sprytowe 82.00. Poznański bank prowincjonalny 118.50. 4 1/2% pruska pożyczka ukonsolidowana 105.90. 3 1/2% premiiwana pożyczka z 1885 roku — 3 1/2% obligi długa państwa 99.50. Kluczborsko-poznański koleje żelaznej 5 pct. akc. zak. — Starogardzko-poznański koleje żelaznej 103.00. Warszawsko-wiedeńskiej koleje żelaznej 233.00. Austriackie noty bankowe 161.50. Austriacka renta srebrna 68.30. Węg. erska renta złota 101.50. Polskie listy likwidacyjne 56.75. Listy zastawne Królestwa Polskiego III emisji 62.50. Rosyjskie noty bankowe 201.20 marek.

Giełda bydgoska, 10 lutego.

(Sprawozdanie izby handlowej.) (Ceny per 1000 kilo.) Pszenica: b. zm., piękna 142-145 marek, jasno-ostro-średni gatunek 138-141 marek, posłedni gatunek 132-137 mr. Żyto: stele, loco kraj, piękne 118-120 marek, posłedni gatunek 115-117 marek. Jęczmień: nominalnie, piękny 122-126 mr., posłedni gatunek 115-120 marek. Owies: według gat., loco 120-126 marek, posłedni gat. — marek. Groch nom., do gotowania 140-145 marek, na paszę 120 do 125 marek.

Posen, den 7 Februar 1886.

Die städtische Steuer-Kasse und das städtische Steuer-Bureau befindet sich von 15 Februar d. Js. ab nicht mehr im Rathhause, sondern in dem Grundstücke (994) Breslauerstrasse Nr. 39 — Eingang von der Ziegenstrasse, und zwar die erstere und die Executions-Inspection in der Parterre-Etage, die Bureaus in den Räumlichkeiten der ersten Etagen. Behufs Ausföhrung dieses Umzuges wird sowohl der Verkehr in der Steuer-Kasse, als auch in den Steuer-Bureaus für den 13 d. Mts. geschlossen.

Der Magistrat.

Ważne dla każdego!

Wszyscy ci panowie, którzy wskutek wydała zamierzają zerwać swe stosunki handlowe z firmami niemieckimi i sprowadzać swe towary z Francji, niech się w tym względzie łaskawie udadzą do niżej podpisanej firmy. Wielka liczba znanych na całym świecie firm paryzkich, przyczekała mi dla owę klienteli ceny wyjątkowe, umożliwiając konkurencyjną, jako też wszelkie ułatwienia przy r gowaniu rachunków. Uprasząc o łaskawe zgłoszenia się, pozostaję z szacunkiem

A. Sławiński,

Commission, Exportation, Ex. édition, Importation, Paris, Rue Vézelay Nr. 3. P. S. Polecając świadectwa firm polskich i prywatnych (sób), którzy już weszli w stosunki z Francją, są do dyspozycji.

J. Kalinowski,

tapicer i dekorator. Poznań, Wrocławska ulica Nr. 12, poleca się szanownej Publiczności do wykonywania robót w zakresie tego zawodu wchodzących; prace sobie powierzony wykonuje gustownie i rzetelnie. (667) Zarazem polecam bardzo praktyczne rolosy samochodne (mechaniczne) własnego pomysłu i wyrobu, mianowicie dla hoteli, gdzie są często i nie ostróżnie używane; za dobroć i trwałość gwarancja.

Skład towarów krótkich,

szmuklerskich, galanteryjnych i białych pod firmą J. W. CHMARA Wędna ulica Nr. 22 poleca na obecny sezon: koronki, wstążki, aksamitki, rzyżki, szaliki koronkowe, falbanki, hafty, obsady, gorsety, biżuterie i wachlarze w wielkim wyborze, po cenach nader umiarkowanych. Zamówienia listowne uskuteczniają się odroczną pocztą. (654)

DROGERYA

Jasiński i Olyński Poznań, ś. Marcina Nr. 62, poleca oliwy do machin, smarowidło na osie, tran szwedcki Bergen, oliwa na patentowane osie Malaga, dwusiarczyk wapna, makuchy lniane i rzepiowe, farby na posadzki szybko schnące z lakierem bursztynowym i spirytusowym, rozmaite mydła do prania, mączkę ryżową i pszenną, modre, borax, świece stearynowe i wszelkie artykuły w gospodarstwie domowym niezbędne. (133)

Okowita: —, per 100 litr. à 100%, 35.25 mr.

Kurs rubli: 199.25 mr.

Berlin, 10 lutego.

(Urzędowe sprawozdanie giełdy berlińskiej.) Pszenica: per 1000 kilogram. Loco a. int. Termina spokoj. — Wypowiedziano — cent. Cena wyprawdzialna — mark. Loco 138-162 wedle gatunku, kółta do przesyłki 148.5 marek, dobra i piękna kółta meklenburska i pomorska — marek z koleji i z spichrza płacono, na ten miesiąc — m. luty-marzec — płac., na marzec-kwiecień — płac., kwiecień-maj 151-151.50 — płac., na maj-czerwiec 154 — płac., na czerwiec-lipiec 156-156.5 — płac., na lipiec-sierpień — płacono, na sierpień-wrzesień — płacono, na wrzesień-październik 161.50 płacono, na październik-listopad — płacono.

Żyto: per 1000 kilogram. Loco słabiej. Termina a. niżej w k. stałej. Wypowiedz. — cent. Cena wyprawdz. — marek. Loco 125-136 marek wedle gatunku, gatunek do przesyłki 133.00 marek, krajowe dobre — z koleji płacono, piękne — z koleji płacono, bardzo posłednie — z koleji płc., ros. — dobre — marek, b. piękne — marek, średnie — marek z koleji płacono, bardzo piękny gatunek — marek z koleji płac., na ten miesiąc — nom., na luty-marzec — płac., marzec-kwiecień — płacono, na kwiecień-maj 134.5-134.75 płacono, na maj-czerwiec 135.75-135.5-135.75 płacono, na czerwiec-lipiec 136.05-137-136.75 płacono, na lipiec-sierpień — płacono, na sierpień-wrzesień — płacono, na wrzesień-październik — płac.

Jęczmień: loco spok. Per 1000 kilogramów w m. i m. 112-175 m. wedle gatunku, na paszę — płacono. Owies: per 1000 kilogram, loco bez zmiany. Termina trz. się — Wypowiedziano — cent. Cena wyprawdzialna — m. Loco 123-162 wedle gatunku, gatunek do przesyłki 126.00 m. pomorski średni 130-133 z koleji pl., dobry 135-137, piękny 144-146, suchy 123 z koleji płacono, szlaski średni — dobry — najpiękniejszy — z koleji płacono, pruski — dobry — piękny — z koleji płacono, rosyjski — śred. — wy. oko-piękny — ze spichrza płac., na ten miesiąc — nr., na luty-marzec — mr. nom. na kwiecień-maj 126.05 — płacono, na maj-czerwiec 128.25 — płacono, na czerwiec-lipiec 130.00 — nominal, na lipiec-sierpień — nominal.

Kukurudza: per 1000 kilo, loco bez zm., Termina — Wypowiedziano — cent. Cena wyprawdzialna — marek. Loco 116-126 marek wedle gatunku, na ten miesiąc — nom. na luty-marzec — m. żądano, na kwiecień-maj — żąd amerykańska plynąca — z gruntu — płc. Groch: per 100 kilogr. do gotowania 160-200 marek na paszę 129-39 marek wedle gatunku. Mąka rżana: Nr. 0 i 1 per 100 kilo incl. z miecchem m. z. n. Wypowiedziano — cent. Cena wyprawdzialna — płac., na ten miesiąc — mr., na luty-marzec — płacono, na marzec-kwiecień — marek, na kwiecień-maj 18.25-18.30 płacono, na maj-czerwiec 18.35 płacono, na czerwiec-lipiec 18.45-18.50 pl., na lipiec-sierpień — płacono, na sierpień-wrzesień — pl. Mąka kartoflana per 100 kilo brutto z miecchem. Termina spokoj. Wypowiedz. — cent. Cena wypow. — Loco —

płacono, — ofiarowano, na ten miesiąc 15.50 marek, — żd., na luty-marzec 15.50 m., na marzec-kwiecień — płc., na kwiecień-maj 15.80 marek, na maj-czerwiec — marek, na czerwiec-lipiec — marek, na lipiec-sierpień — mk., na sierpień-wrzesień — mr., na wrzesień-paźd. — marek. Mąka kartoflana sucha, or 100 kilo brutto z miecchem. Termina spokoj. Wypowiedziano — cent. Cena wyprawdzialna 15.50 marek, — ofiarow., na ten miesiąc 15.50 marek, na luty-marzec 15.50 marek, na marzec-kwiecień — żądano, na kwiecień-maj 15.80 mrk., na maj-czerwiec — marek, na czerwiec-lipiec — marek, na lipiec-sierpień — mr., na sierpień-wrzesień — m., na wrzesień-paźd. — mr. Mąka kartoflana wilgotna per 100 kilo brutto z miecchem. Termina — Wypowiedziano — cent. Loco — płac., na ten miesiąc — mrk. ofiar., na luty-marzec — mrk. ofiarowano.

Nasiona olejne: per 100 kilogr. Wypowiedziano — Cena wyprawdz. — mr., rzepik zimowy — mr., rzepik zimowy — marek, rzepik letowy — marek.

Olej rzepiowy: per 100 kilogr. z beczką. Termina spok. Wypowiedziano — cent. Cena wyprawdzialna — marek. Loco z beczką — marek, bez beczki — marek. Na ten miesiąc i na luty-marzec — marek płac., na marzec-kwiecień — mr., kwiecień-maj 43.8 — płac., na maj-czerwiec 44.401 płacono, na czerwiec-lipiec — marek, na lipiec-sierpień — m. płac., na wrzesień-październik 45.8 — płacono.

Oljé lniany per 100 kilogramów, loco — m. Do stawy — m.

Oljé skalny (Refin. Standard white) per 100 kilo — beczka w partjach o 100 ctr. Termina b. int. — Wypow. — c. r. Cena wypow. — mrk. Loco — płacono, na ten miesiąc — mr., na luty-marzec — marek, na marzec-kwiecień — płac., na kwiecień-maj marek, na maj-czerwiec — płac. Okowita: per 100 lit. à 100% — 10,000%. Termina m. zm. Wypowiedz. — litrów. Cena wyprawdzialna — Loco z beczką — marek, na ten miesiąc 37.8-37.07 płacono, na luty-marzec 37.8-37.07 płacono, na marzec-kwiecień — płacono, na kwiecień-maj 38.05-38.3-38.4 płacono, na maj-czerwiec 38.3-38.7 — pl., na czerwiec-lipiec 39.7-39.5 — pl., lipiec-sierpień 40.5-40.4 — pl., sierpień-wrzesień 41.3-41.4-41.1 płacono, na wrzesień-październik — płacono, na październik-listopad — pl.

Okowita per 100 litrów à 100 pct. = 10,000 pct. bez beczki 37.03 37.01 płacono. Mąka pszenna nr. 00 21.75-20.00, nr. 0 20.00 19.0) ar. 0 i 1 — mrk, rżana nr. 0 19.75-18.75, nr. 0 i 1 18.25 17.00 per 100 kilogram. brutto z miecchem. Za piękny towar płacono nad notowania.

Magdeburg, 10 lutego. (Ceny cukru.) Cukier surowy, podstaw. 96 proc. 24.00 m. — rend. 88 proc. 22.60 m. Drugi produkt rend. 75 proc. 20.30 m. Uspობienie: stałe. Mielona rafinada (w. beczki) 28.00 m. Miel. cukier posłedni I (w. beczki) 26.75 m. Uspობienie: stałe.

(Nadesłano.)

Popularna znajomość takich środków domowych i karskich, która z powodu ich wielostronnych dobrych właściwości w krótkich kołach polecac należy, szerzy się stosunkowo w szerszym czasie, jak to widzimy ze stowalowego pierwszorzędno go likieru zdrowia „Magenbehalten“ Augusta Widtkego w Akwizgranie. Składy likieru tego stowalowego znajdują się u Braci M. the, przy ulicy Wilhelmowskiej w Poznaniu i we wszystkich znacniejszych firmach delikatesów. Cena za pół butelki 2 mr., za całą 4 marki 50 fenigów. (128)

Haute-Nouveauté „Violetta.“

Papierosy Nr. 355 z tytyniu smyrnejskiego wyrabiane z sokiego gatunku i aromatu poleca po 2 mr. 50 fen. za 100 sztuk. Fabryka firma B. Weller w Dreźnie.

Advertisement for B. Weller cigars. Includes text: 'Zwracamy uwagę sz. publiczności na to, że oprócz gotowych gatunków tytyniu i niezamieszanej mieszanki w nasładowanych papierosach „Mignon“ jeszcze w formie jest ta oryginalna różnica, że papierosy „Mignon“ B. Weller'a 550 sztuk tyle waga, co nasładowanych 1000 sztuk.' and a diagram showing the distribution of cigars to various markets like Dresden, Leipzig, and Anzhanli.

Walne zebranie Towarz. rolniczego dla pow szubińskiego odbędzie się w czwartek dnia 18 bm. w Zninie w obery p. Siuchnińskiego o godz. 11 przed południem. Dyrekcya.

Walne Zebranie odbędzie się w czwartek d. 25 lutego rb o godz. 4 po poł. na sali p. Hüttner Porządek dzienny: 1. Sprawozdanie z caloroznego zarządu kasy. 2. Pokwitowanie zarządu za rok 1885. 3. Wybór 3 członków zarządu i zastępcy 4. Wybór 3 członków Rady nadzorczej. Środa, dnia 10 lutego 1886. Kasa oszczędności i pożyczki Towarzystwa rzemieślniczego pod opieką ś. Józefa w Środzie, zap. sp. Rada nadzorcza. Dr. Węclawski, prez.

Bilans za r. 1885. 1. Udził 136,115,38 2. Dywidenda wypłacająca się 4,612,98 630,156,00 3. Wexle 4. Depozyta 441,628,5 5. Fundusz rezerwowo 65,970,98 34,222,55 6. Banki 36,000,00 14,630,31 7. Administracya 1,681,06 8. Gotówka 679,008,86 679,008,86 Liczba członków. Z r. 1884 przeszł o na rok 1885 728 W r. 1886 przybyło 87 razem 815 W r. 1885 wystąpiło 52 Na rok 1886 przechodzi 773 Środa, dnia 10 lutego 1886. Kasa oszczędności i pożyczki Towarzystwa rzemieślniczego pod opieką ś. Józefa w Środzie, sp. zap. X. Szmarzewski, M. Bogulinski, X. J. Knast

Ustawiania projektów, kosztorysów, statystycznych obliczeń etc. do robot w zakres architektury budownictwa miejskiego i wiejskiego jako też inżynierii wchodzących, również nadzoru nad ich wykonaniem podejmuje się i przyjąć może 2 elewów do biura J. Pawła Liebe'go, w Dreźnie, na Poznań Czerwon: nadworna znaniu, W. Garbary 45 I p. (848)

Szanownym gospodyniom bardzo zalecić można Roberta Brand'ta w Magdeburgu BRAND'TA KAWĘ, zastępującą zupełnie kawę prawdziwą. — Najlepszy melanz do kawy strączkowej. Do nabycia w licznych handlach kołonialnych. Dalszych składów poszukuje się pod gwarancją powodzenia. (1006)

Sprzedaż drzewa bndowlanego i porządkowego. Z rewiiw leśnych Maruszka i Brandkrug sprzedanych być ma drogą licytacji publicznej najwięcej dającym w piątek dnia 19 lutego rb. przed południem o godz. 10 w tutejszym urzędzie rentowym. 500 sztuk pniów sosnowych, 50 sztuk pniów dębowych. Wierzonka pod Kobylnicą, dnia 4 lutego 1886. H. v. Treskow.

Większy majątek ziemski w Galicyi przy publicznym gościńcu, 10 kilometrów od stacy kolejowej i większego miasta prowincjonalnego jest do nabycia. (974) Blizsza wiadomość udzieli adwokat Dr. Fecht-degen w Rzeszowie w Galicyi.

Sita do babki! i wszelkie inne gatunki sit jako też swój skład plecianek drutowych poleca (949) Jan Karge Rynek Nr. 2 pod Giełdą. Mój starannie i obficie zapotrzonny skład herbaty, polecam kupującym en gros i en détail. Najtańszej funt po 2 Mr. jest bez rzyssymaku. W cenie 3 i 4 Mr. przednie, po 5 i 6 Mr. wyborowe gatunki. Prusze herbaciane po 2 i 2,25 Mr. (764) J. N. Leitgeber. !!!Na sezon balowy!!! prawdziwe francuskie Chapeaux-clacques, prawdziwe ruskie Boty po taniach cenach u (877) Juliusza Wolffa w Rynku 3 i od Ratuszem.

20 loterya na budowę KOŁOŃSKIEJ KATEDRY. Ciągnięcie dnia 25 i 26 lutego rb. Główne wygrane: 75000, 30000, 15000 dwie po 6000 pięć po 3000, 12 po 1500 itd. Najmniejsza wygrana 60 M. Losy oryginalne po 3,25 pol ca (643) D. LEWIN Spandauerbrücke 16

Przeciw chrypcy, kaszlowi, z flegmem, są Liebe'go ekstrakt siodowy i karmelki siodowe, jak się przekonano, wielkiej dyetycznej wartości. Prawdziwe wyrobu J. Pawła Liebe'go w Dreźnie, na Poznań Czerwon: nadworna znaniu, W. Garbary 45 I p. (828)

Szanownym gospodyniom bardzo zalecić można Roberta Brand'ta w Magdeburgu BRAND'TA KAWĘ, zastępującą zupełnie kawę prawdziwą. — Najlepszy melanz do kawy strączkowej. Do nabycia w licznych handlach kołonialnych. Dalszych składów poszukuje się pod gwarancją powodzenia. (1006)

Sprzedaż drzewa bndowlanego i porządkowego. Z rewiiw leśnych Maruszka i Brandkrug sprzedanych być ma drogą licytacji publicznej najwięcej dającym w piątek dnia 19 lutego rb. przed południem o godz. 10 w tutejszym urzędzie rentowym. 500 sztuk pniów sosnowych, 50 sztuk pniów dębowych. Wierzonka pod Kobylnicą, dnia 4 lutego 1886. H. v. Treskow.

Większy majątek ziemski w Galicyi przy publicznym gościńcu, 10 kilometrów od stacy kolejowej i większego miasta prowincjonalnego jest do nabycia. (974) Blizsza wiadomość udzieli adwokat Dr. Fecht-degen w Rzeszowie w Galicyi.

Nakładem i drukiem drukarni J. I. Kraszewskiego (Dr. W. Lebiński) w Poznaniu.

Szczotki, do włosów, do zębów, do paznokci oraz szczotki do freterowania, zamiatania i szorowania, do dywanów, ubrania i butów, do konti i byda, grzebienie, oraz różne grzebienie w jak najlepszym gatunku, po cenach umiarkowanych sprzedaje (1003) E. D. KARGE, Nowa ulica (Bazar). Zamówienia z prowincyi uskutecznią się bezwzględnie.

Nasiona kwiatów i warzyw w gatunku dobrym i świeżym poleca i rozsyła cenniki na życzenie franko (941) A. Krause, ogrodnik artystyczny i handlowy. Poznań, Rybaki Nr. 11.

500,000 marek!! pieniężny fundacyjny (Stiftungsgelder) jest do wypożyczenia na dobra rycerskie, na pierwsze miejsce, lub biępośrednio za listami zastawnymi Poznańskimi, aż do 3/4 taksy landsztafowej, za niskie procenta, bez żadnych potrąceń (al par) na czas dłuższy, za pośrednictwem Gersona Jareckiego w Poznaniu, (441) przy placu Sapieżyńskim Nr. 8.

Mufa szkockowa zamienną została na inną u J. Lewego przy ul. Fryderykowski 1, gdzie ją odebrać można za zwrocciem zamiennym. W mufie zostawionej, znajduje się chustka do nosa z cyframi J. K. (1000) Für Flaschen von Glas en 1/2 liter Inhalt, (Brunnenflaschen) ist! A. bnehzer das städtische Krankenhaus zu Posen Schulstrasse 12. (1009) O korzystnej (946) dzierzawie dwóch mniejszych folwarków i jednego większego, na Litwie, blisko dr. zel. Brzesko-Mosk. udzieli bliższych szczeg. Trampczyński w Buszewie p. Ottor wo.

DOM z ogrodem i wielkim podwórzem, położony przy ulicy św. Marcina Nr. 5, do spadkobierców J. Paedego należący jest do sprzedania dla działów. Reflektanci zechcą się zgłosić do E. Klatta, św. Marcina 5 lub J. Sobckiego Rynek 8. (1007)

180 skopów i 100 braków sprzeda Dominium Meehln p. Śremem. (997) Jest do nabycia (995) pies, prawdziwej rasy Neufundländer, 9 miesięcy mający, zgłoszenia u Morawskiego, Dalezynek p. Kwilczem.

Nauzyciel dom., dobrze polecony, szuka miejsca. List oferty p. lit. O. R. post. rest. Poznań. (993) Pokojówka w wieku lat 24, obezn. z gospod. włada. obu jez. kraj., posiad. do bre świad., poszuk. posady zaraz. rzez kantor (1015) P. Teyssandiera Wielkie Garbary 8. Gospodyni w śred. wieku, obezn. dokład. z gospodarstwem, umiejąca pięknie prac i prasować, p. siad. chłubn. świad., poszuk. e zar z posady. (101) P. Teyssandier Wielkie Garbary Nr. 8. 978) Leśniczy, lat 36 mający, dotąd w miejsu, do skończył młody, obeznany dokładnie z kulturą leśną i zakładaniem zaga jeń, pragnie przyjąć posadę od 1 kwietnia lub 1 lipca rb. Wymagania skromne. O łaskawe oferty uprasza pod adresem: St. S. post. rest. Borek.

Ogrodnik kawaler posiad., dobreświad., znający także usługę poszukuje posady od 1 kwietnia, przy kantor (1013) P. Teyssandiera, 8 Wielkie Garbary. Ogrodnik w średnim wieku, co poświadcza z większych miejsc kilkoletnie świadectwa, poszukuje miejsa. A. Zgłosz. upraszam przesłać do Eksped. Dzien. Pozn. p. Nr. 961. 1017) Ogrodnik, kawaler, wykształcony w swym fachu, jako: w oranżeryi, cieplarni, ananasarai, hodowli drzew owocowych w sposób francuski i szkółek, w warzywnictwie, inspektach, co poświadcza świadectwa 15 l-tniej praktyki na pierwszorzędnych ogr. dach z Księstwa i Niemczech, poszukuje miejsc. O łaskawe oferty uprasza pod adr. A. P. 110 post. rest. Września.

Poszukuje się o 1 kwietnia subjekta do handlu towarów materyalnych żelaza i wyszynku w mieście prowincyalnym, zręcznego, chrześcinnina, władającego obudwoma językami krajowemi. Oferty przyjmijcie Eksp. Dzien. Pozn. pod Nr. 998.

Wiki wybór tylko ludzi prawdziwie dobrze m. poleconych mam do umieszczenia jako urzędników, ekonomów, pisarzy, włodarzy i takich, którzy w mnijszych majątkach miejsce ekonomia zastąpić mogą forspanów, kowali, stelmachów żonaty i bezżennych ogrodników. Ka char bezżenn. jak najchłubniej polecony obeznany z usługą, poszukuje miejsc zaraz na pensya 80 tal. bez prania, kilka gospodyni od 1. 4. O łaskawe oferty uprasza W. P. Chlebowski wędw (923) ZYBERT, Poznań, Teatralna ul. 3.

Z dniem 1 kwietnia albo 1-go lipca poszukuję stalego samodzielnego stanowiska jako inspektor gdzie mógłbym się ożenić. Liczę lat 31, jestem kat. wyzn. w miejsu niewypowiedzianem, znakomicie świadectwa i kasyca mogą żłozyc. O łaskawe oferty uprasza się pod lit. E. S. 942 do Eksped. Dziennika Pozn. (794) Z powodu zmiany gospodarstwa w Wymysłowie (794) rządzca donaty poszukuje posady od 1go lipca rb. O łaskawe oferty uprasza się nadsyłając do Wymysłowa p. Chelmą (Gumisee W./tr.) Kamiński.

Urzędnik gospod. 26 lat mający, Polak, wolny od wśkości, wykształc. w szkole gospod. teoret. i prakt., który w wielu gosp. zarządzał, obecn. w miejs., samodzieln. z dobrimi świadect., życzy sobie posady od 1 lipca rb. Łaskawe oferty pod adr. A. K. 24. post. rest. Jarocin. (986) Poszukuję posady od 1go lipca (992) rządzczy gosp. Karpiński w Dominowie pod Środą. W Rogoznie w poniedziałek dn. 15go lutego r. b. na sali p. Wieczorka odbędzie się wielki koncert instrumentalny, orkiestry i ośnafijskiej. Bolesława Dembińskiego. Biletów numerowanych po 1,50 M. i po 1 M. nabyć można u pp. Wieczorka i Rejznera. Początek o godz. 7 1/8 wieczorem. (1006) Teatr polski w ogr. Potockiego w POZNAŃIU. W czwartek dnia 11 lutego 1886 Na dochód Antoniny Junoszwiny Baka za bakiem komedia w 4-ach aktach Początek o godzinie 1/8.

Urzędnik gosp. pisarzy, kasyera, kucharzy, gospodynie etc. z dobrimi rekomendacyami poleca (1011) J. Szczodrowski ś. Marcina 14.

Urzędnik gosp., 31 lat w wieku, z wykształceniem sekundanem, z 15 letnią praktyką, chłubnie polecony, poszukuje z żoną lub bez żony posady od 1go kwietnia lub 1 lipca. J. S. Kościan poste rest. (965)

Urzędnik gosp., 31 lat w wieku, z wykształceniem sekundanem, z 15 letnią praktyką, chłubnie polecony, poszukuje z żoną lub bez żony posady od 1go kwietnia lub 1 lipca. J. S. Kościan poste rest. (965)

Urzędnik gosp., 31 lat w wieku, z wykształceniem sekundanem, z 15 letnią praktyką, chłubnie polecony, poszukuje z żoną lub bez żony posady od 1go kwietnia lub 1 lipca. J. S. Kościan poste rest. (965)